NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 7 (2548). Wilno, Wtorek 10 Stycznia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—?? gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

O port dla Wileńszczyzny.

W numerze z dn. 31 grudnia r. ub. przedrukowaliśmy z Biuletynu Informacyjnego Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej artykuł w sprawie dróg komunikacyjnych Wileńszczyzny do morza. Autor wskazywał w nim na ujemne skutki dla interesów gospod. Wileńszczyzny obowiązujących obecnie taryf kolejowych do Gdańska i Gdyni, jako jedynych dostępnych dla naszego terenu portów, stawiając zarazem żądanie, by koszta transportowe na tych linjach zostały obniżone do poziomu kosztów na drogach konkurencyjnych, przedewszystkiem na drodze via Ryga. Artykuł ten wywołał głośne echo w prasie niemieckiej, a w Królewcu został wytłumaczony, jako zachęta Izby do zastąpienia portu gdyńskiego portem królewieckim.

Nie jest żadną nowością, że porty klajpedzki, libawski, ryski i królewiecki pod względem odległości są znacznie dogodniejsze dla Wileńszczyzny, niż porty pomorskie. Przy równych warunkach gospodarczych i politycznych wszystkie te trzy porty mogłyby być, oczywiście, wyzyskane dla eksportu i importu Wileńszczyzny. Niestety warunki te obecnie są bynajmniej nie zachęcające.

Dostęp do Kłajpedy jest całkowicie zamknięty przez izolacyjną względem Wileńszczyzny politykę litewską. Najkrótsza droga do Libawy i Królewca również prowadzi przez Litwę i jest z tych samych przyczyn niedostępną. Ponadto sami Niemcy starannie hamują stosunki gospodarcze Prus Wschodnich z Polską obawiając się infiltracji do swej wyludniającej się prowincji wpływów polskich. Nawet w razie otwarcia komunikacji przez Kowno, wybór drogi do morza dla Wileńszczyzny padłby niezawodnie nie na Królewiec, lecz na Kłajpedę. Pozostaje Ryga, port bliski i dogodny, będący w rękach przyjaznej Łotwy. Ale i ta droga nie posiada dziś warunków, któreby z portu ryskiego czyniły odpowiedni dla Wileńszczyzny wylot na morze. Łotwa jakoś zupełnie nie kwapi się do stworzenia takich warunków, jak o tem świadczy uporczywe utrzymywanie na linji Zemgale—Ryga szerokiego toru, który uniemożliwia przebieg towarów bez przeładunku z Polski do Łotwy i odwrotnie. Skoro zatem sami gospodarze nie interesują się tranzytem polskim i nie starają się udostępnić dlań swój port, odpada on również jako główny wylot na morze dla Wileńszczyzny. Polityka taryfowa i wogóle kolejowa Łotwy jest nastawiona na Sowiety.

W ten sposób wszystkie trzy powyższe porty *w danych warunkach* nam nie odpowiadają. Istnieje więc faktyczny przymus korzystania z portów pomorskich. Oczywiście polska polityka morska dąży do jak największego rozwoju tych portów, jednakże nie sądzimy, aby przymus korzystania z nich mógł być utrzymany, gdyby stosunki z Litwą ułożyły się inaczej i dostęp do Kłajpedy stał się możliwy.

Tak jak jest dzisiaj, niema wyboru i portem Wileńszczyzny może być tylko Gdynia lub Gdańsk. Wil. Izba Przemysłowo-Handlowa podkreśla jednak słusznie, że koszta przewozu do tych portów nie powiny wynosić więcej, niż kosztuje przewóz — mimo różnych niedogodności — do Rygi lub Królewca. Innemi słowy zupełnie skądinąd uzasadnione popieranie Gdyni czy Gdańska, nie może się odbywać kosztem znacznego podrożenia transportów idących z Wileńszczyzny lub odwrotnie. Dzielnica nasza jest zbyt biedna i w zbyt niepomyślnych w porównaniu z innemi znajduje się warunkach, aby móc ponosić tę nieusprawiedliwioną nadwyżkę kosztów.

Skąd na tle tego słusznego postawienia sprawy powzięli Niemcy w Królewcu mniemanie, że w Wilnie poważnie się myśli o wykorzystaniu portu królewieckiego — trudno zrozumieć. W stosunkach polsko-niemieckich nic się nie dzieje, coby mogło usposabiać do takich poczynań. Sprawa ożywienia portu w Królewcu leży całkowicie w rękach Niemiec, a nie Polski. Upadek tego portu jest przecież skutkiem całej polityki niemieckiej względem polskiego „Hinterlandu" *Testis.*

P. Premjer wrócił do Warszawy.

W niedzielę o godz. 17 m. 25 powrócił z Druskienik do Warszawy p. premjer Prystor wraz z małżonką i wczoraj objął urzędowanie.

Posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA. Pat. W poniedziałek 9 stycznia r. b. pod przewodnictwem p. premjera odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrzono i uchwalono szereg projektów ustawodawczych oraz załatwiono sprawy bieżące. Między innemi Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy, uzupełniającej i zmieniającej niektóre postanowienia z dnia 6 maja 1924 roku o pomocy państwowej na odbudowę budynków, zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych, projekt ustawy o biurach pisania podań oraz o zakazie udzielania porad prawnych i prowadzenia cudzych spraw oraz projekt ustawy o budowie normalno torowej kolei Warszawa—Radom.

Min. Jędrzejewicz w Paryżu.

PARYŻ. Pat. Z okazji pobytu w Paryżu p. ministra W. R. i O. P. Jędrzejewicza ambasador Chłapowski wydał śniadanie, w którem wzięli udział między innemi podsekretarz stanu we francuskiem ministerstwie oświecenia publicznego Ducos, rektor uniwersytetu paryskiego, dyrektor Szkoły Centralnej, dyrektor Institut Slave, generalny dyrektor departamentu sztuk pięknych i inni.

Komisja konstytucyjna Sejmu

WARSZAWA. (Pat). Posiedzenie sejmowej komisji konstytucyjnej wyznaczone zostało na czwartek 12 stycznia. Na porządku dziennym znajduje się sprawa ratyfikacji paktu o nieagresji, referat posła Miedzińskiego o budżecie i referat posła Paschalskiego o wymiarze sprawiedliwości.

Przed rozprawą apelacyjną Centrolewu.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 9 b. m. odbyło się posiedzenie gospodarcze Sądu Apelacyjnego w związku z rozprawą brzeską, wyznaczoną na 7 lutego, na którem postanowwiono, że Sąd nie będzie ponownie badał zgłoszonych przez strony świadków, lecz jedynie ograniczy przewód do referatu sprawy, odczytania protokółów przewodu z sądu I instancji i wysłuchania stron.

Dodatni bilans handlu zagran. za r. 1932.

WARSZAWA. (Pat). Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i w. m. Gdańska w grudniu ubiegłego roku, według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, wykazuje w wywozie 1 i pół 309 428 tonn wartości 92.959 tysięcy zł., w przywozie 203.030 tonn wartości 77.562 tys. zł. Saldo dodatnie w grudniu wynosi zatem 15.397 tysięcy, czyli zmniejszyło się w porównaniu do listopada o 8.683 tys. zł. Bilans handlu zagarnicznego Rzeczypospolitej i wolnego miasta w ciągu roku 1932 według prowizorycznych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, przedstawia się następująco: przywóz 1.786.801 tonn wartości 861.981 tys. zł., wywóz 13.503.539 tonn wartości 1.083.801 tys. zł. Saldo dodatnie za cały rok ubiegły wynosi 221.820 tys. zł.

Koszty utrzymania zmniejszyły się.

WARSZAWA. (Pat). Główny Urząd Statystyczny donosi, że komisja badania zmian kosztów utrzymania w Warszawie na posiedzeniu w dniu 9 stycznia r. b. ustaliła, że w grudniu ub. roku w porównaniu z listopadem koszty utrzymania rodziny pracowniczej zmniejszyły się o 1,7 proc.

W Austrji bezrobocie wzrasta.

WIEDEŃ. (Pat). Wiedeński urząd statystyki austrjackiej podaje, że w końcu grudnia w całej Austrji liczba bezrobotnych wynosiła 367829 osób. W porównaniu do ostatnich obliczeń, wzrosła liczba bezrobotnych o 21 tysięcy.

Rozmowa Schleichera z Papenem.

Zabiegi o uniknięcie konfliktu z parlamentem.

BERLIN. (Pat). Zgodnie z zapowiedzią odbyło się w dniu 9 b. m. spotkanie byłego kanclerza Papena z urzędującym kanclerzem Schleicherem. Rozmowa była poufna i trwała około 2 godzin. Ogłoszony komunikat oficjalny lakonicznie stwierdza, że rozmowa wykazała niezbicie bezpodstawność doniesień o rozbieżności między obu mężami stanu.

W kołach politycznych podkreślają doniosłe znaczenie dzisiejszej narady, której wynik ma zdecydować o przyszłym stosunku partji narodowo socjalistycznej do rządu Rzeszy. Wyraźnie wskazuje się, że sytuacja polityczna weszła w nową decydującą fazę. Pragnąc pokonać trudności w realizacji programu gospodarczo-politycznego, kanclerz Schleicher świadomie wszedł na drogę pertraktacyj, aby, zyskując na czasie, nie doprowadzić do konfliktu z parlamentem. Kontat, nawiązany przez Papena z Hitlerem, a z drugiej strony pertraktacje Schleichera z Grzegorzem Strasserem mają wykazać, czy możliwe będzie uniknięcie rozwiązania Reichstagu. W pozytywnym wypadku chodziłoby o zapewnienie rządowi Schleichera przynajmniej tolerancji ze strony narodowych socjalistów. „Deutsche Allgemeine Ztg" pisze, że należy oczekiwać dalszego zaniechania walki parlamentarnej aż do marca.

Wielcy przemysłowcy niezadowoleni z programu gospodarczego Schleichera.

BERLIN. Pat. Były kanclerz Papen odbył przed przyjazdem do Berlina w Dortmundzie dłuższą konferencję z przedstawicielami wielkiego przemysłu zachodnich Niemiec Springerem i Voeglerem. Przedmiotem konferencji była sytuacja wewnętrzno-polityczna w związku z planami gospodarczemi rządu Rzeszy. Papen szczegółowo poinformował obu przemysłowców o treści rozmowy z Hitlerem. Przemysłowcy imieniem ciężkiego przemysłu zachodnio-niemieckiego zwrócili się do Papena z prośbą o zakomunikowanie kanclerzowi Schleicherowi zastrzeżeń co do programu gospodarczego rządu.

Wielkie rozruchy w Barcelonie.

PARYŻ. (Pat). Z pośród 20-tu osób, ciężko rannych w czasie ostatnich rozruchów w Barcelonie, 4 walczy ze śmiercią. Wczoraj grupa ekstremistów barcelońskich zatrzymywała zdążające ku Barcelonie samochody, każąc pasażerom wysiadać i całować czerwoną chorągiew, poczem dopiero pozwalano udać się jadącym w dalszą drogę.

W dniu dzisiejszym w całej prowincji katalońskiej podjęto pracę. Wszędzie panuje spokój. Jak podkreśla prasa katalońska, ruch ekstremistyczny należy uważać za zlikwidowany.

PARYŻ. Pat. Wg ostatnich informacyj, bilans wczorajszych wypadków w Barcelonie obejmuje 8 zabitych i 50-ciu ciężko rannych. Wśród rannych znajduje się dziennikarz francuski Germain - Martin oraz 11 policjantów. Jeden z rewolucjonistów został rozszarpany przez bombę, którą zamierzał rzucić w kierunku policjantów.

Nad zgliszczami „Atlantique'u".

PARYŻ, (Pat). Cała prasa w dalszym ciągu obszernie komentuje katastrofę statku „Atlantique", podkreślając m. i., że wszystkie trzy statki, budowane ostatnio w stoczniach w St. Nazaire t. j. statek „Georges Philippart", „Atlantique" i statek holenderski „P. C. Hooft" uległy zniszczeniu przez pożar w stosunkowo krótkim czasie po oddaniu ich do użytku. Dzienniki stwierdzają, że na wszystkich trzech statkach pożar powstał wśród jednakowych okoliczności.

W związku z tem w kołach morskich panuje przekonanie, że przyczyny pożaru należy raczej szukać w materjałach, jakiemi posługiwano się przy zakładaniu instalacyj elektrycznych.

Jeden z dzienników paryskich przytacza taczając ten pogląd, stwierdza, że materjały te pochodzą ze świadczeń reparacyjnych, dostarczonych w naturze przez firmy niemieckie. Wychodząc z tego założenia — dziennik zaznacza — możnaby wysuwać daleko idące wnioski.

Ofiary pożaru.

PARYŻ. (Pat). Kadłub zniszczonego statku „Atlantique" który jak wiadomo pozostawał w odległości 500 m. od przystani, został sprowadzony do portu w Cherbourgu, gdyż obawiano się rozwania przez burzę lin na których kadłub był uwiązany i rzucenia go na pełne morze.

Przez cały dzień pracowano nad ugaszeniem ognia, gdyż obawiano się, że pożar dotrzeć może do magazynów zapasów mazutu, co spowodować by musiało silną eksplozję. Niebezpieczeństwo to już jest zażegnane. Dzięki ugaszeniu pożaru w tej części kadłuba na pokładzie statku wśród popiołu znaleziono zwłoki pięciu osób, które udało się rozpoznać. Reszta ofiar których liczba wynosi 19, prawdopodobnie spaliła się doszczętnie.

Znów walki Hindusów z mahometanami.

LONDYN. Pat. Agencja Reutera dowiaduje się o następujących szczegółach zajść między muzułmanami a Hindusami w Alvar. Muzułmanie wtargnęli do świątyni, zniszczyli posągi i pobili kapłana hinduskiego. Następnie rozpoczął się rabunek sklepów. Porządek przywróciło wojsko, uwalniając przedewszystkiem duchownego hinduskiego, którego napastnicy powiesili na drzewie głową nadół. Tłum, złożony z 8 tysięcy ludzi, skierował się na gmachy rządowe, został jednak rozproszony salwami. W związku z zajściami temi krążą pogłoski o abdykacji maharadży Alvaru. Pogłoskom tym jednak ostatnio zaprzecza się. Ogólnie panuje przekonanie, że zajścia wywołane zostały agitacją z zewnątrz.

Lot z Anglji do Australji.

O lotniku brak wiadomości.

LONDYN, (Pat). Panuje tu zaniepokojenie o losy znakomitego lotnika Hinklera, który rozpoczął w sobotę rano lot do Australji z zamiarem pobicia rekordu szybkości na tej trasie. Dotychczas w Londynie nie otrzymano żadnych wiadomości o lotniku. Hinkler należy do najwybitniejszych lotników angielskich. Znany on jest ze swej niezwykłej wytrwałości i energji. W roku 1928 Hinkler dokonał lotu do Australji na małym aeroplanie typu Moth, posiadającym słaby motor. Lotu tego dokonał w ciągu 15 dni. Ostatni rekord lotu Anglja—Australja należy do lotnika Scotta, który w kwietniu ub. roku odbył tę podróż w ciągu niecałych 9 dni.

W Brazylji...

PARYŻ. (Pat). W dniu wczorajszym grupy uzbrojonych mężczyzn w prowincji Corrientes w Brazylji napadły na koszary wojskowe, dając tem hasło do powstania. Zaalarmowane na czas władze bezpieczeństwa zdołały ruch powstańczy natychmiast stłumić.

Jak wykazało dochodzenie, promotorami ataku na koszary oraz ruchu powstańczego byli emigranci z Argentyny, którzy, przed aresztowaniem ich przez władze brazylijskie, zdołali zbiec na terytorjum Urugwaju, gdzie ich schwytano i osadzono w więzieniu. Rząd argentyński zażądał wydania schwytanych. W prowincji Corrientes panuje obecnie zupełny spokój.

Turniej hokejowy w Smokowcu.

Polacy na piątem miejscu.

WARSZAWA, (Pat). W ostatnim dniu międzynarodowego turnieju hokejowego w Starym Smokowcu w Czechosłowacji Krynickie T-wo Hokejowe odniosło znaczny sukces w postaci zwycięstwwa nad Slovanem w stosunku 2:1 (1:0, 0:1, 1:0). W drugim meczu drużyna polska spotkała się z najsilniejszą drużyną turnieju S. K. Prościejów, przegrywając 2:5 (0:3, 1:0, 1:2). Mimo wysokocyfrowej przegranej, K. T. H. było równorzędnym przeciwnikiem w ostatnich dwóch tercjach. Poprzedniego dnia K. T. H. przegrało z doskonałą drużyną węgierską B. B. T. E. (0:1). Polacy w tym meczu wykazali doskonałą formę. Wynik ten należy uważać za zaszczytny dla drużyny polskiej. Pierwsze miejsce w turnieju w Starym Smokowcu zajął S. K. Prościejów, drugie miejsce B. B. T. E., trzecie Wehring z Wiednia, czwarte L. T. K. Pilzno, K. T. H. zajęło piąte miejsce przed Slovanem i S. K. Wysokie Tatry.

Na Dalekim Wschodzie bez zmian.

Akcja podjęta rok temu przez Japonję na terenie Chin północnych (Mandżurja) i wschodnich (Szanghaj) rozwija się w dalszym ciągu. Ostatnie wypadki (Szan-Haj-Kwan) świadczą, iż kilkumiesięczna przerwa w działaniach wojsk japońskich nie była wcale podyktowana względami pacyfistycznemi czy spowodowana interwencją Ligi Narodów. Japonja po krwawych sukcesach pod Szanghajem i Charbinem bynajmniej nie spoczęła na laurach. Okres pomiędzy zdobyciem Mukdenu a zdobyciem Szan-Hai-Kwanu był jedynie okresem pozornego, wypełnionego zresztą walką z partyzantami chińskimi spokoju. Faktycznie, w ciągu całego roku ubiegłego, sytuacja na Dalekim Wschodzie, jeżeli chodzi o gwarancję pokoju, zmianom nie uległa.

Bilans kilku dni ostatnich? Miasto Szan-Hai-Kwan zbombardowane tak, że pozostała zeń jedynie kupa dymiących gruzów. Przeszło 3 tys. ludności cywilnej poniosło śmierć pod kulami i gruzami. Około 2 tys. żołnierzy chińskich legło w obronie wystawionych na huraganowy ogień japoński pozycyj. Około 100 tys. osób zostało pozbawionych dachu nad głową i szuka obecnie schronienia na południu. O stratach materjalnych narazie się nie pisze. Z pewnością wynoszą one miljony.

Akcja japońska nie ograniczyła się do zburzenia Szan-Hai-Kwanu. Według ostatnich komunikatów, ofenzywa japońska rozwija się w dalszym ciągu wzdłuż toru kolejowego Szan - Hai - Kwan-Pekin. Współdziałają eskadry lotnicze, rzucając dziesiątki bomb na wspomniany tor kolejowy i starając się odciąć w ten sposób odwrót Chińczykom. Między innemi samoloty japońskie zbombardowały chiński pociąg transportowy, powodując liczne ofiary w rannych i zabitych.

Z dotychczasowych danych należy wnioskować, że operacje japońskie zmierzają do zagarnięcia kolejnej, graniczącej z Fyn-Tjan (Mandżurja, jak wiadomo, składa się z 3-ch prowincyj: Ho-Lung-Kiang, Giryng i Fyn-Tjan) prowincji Je-He (Jehol).

Prowincja ta wraz z sąsiednią graniczącą z Mongolją prowincją Cza-Har stanowi, zdaniem sfer japońskich, ognisko antyjapońskiej akcji dywersyjnej chińskich partyzantów. Jedynym radykalnym środkiem unicestwienia tej akcji w zarodku jest, według opinji japońskiego sztabu głównego, zbrojna okupacja prowincji Je - He i inkorporacja jej do Mandżukao (Mandżurji). Japończycy, dla usprawiedliwienia swych posunięć dowodzą, że wielkorządcą chiński Czang - Su - Liang, sprawujący władzę nad niezajętemi jeszcze przez oddziały japońskie okręgami Chin północnych nietylko nic nie czyni w kierunku przeciwdziałania akcji partyzanckiej, lecz nawet inspiruje głównych przywódców tej akcji. Bezpośrednio zaś wypadki w Szang-Hai Kwan wywołane zostały — jeżeli wierzyć źródłom japońskim — przez prowokacyjną strzelaninę ze strony chińskiej. Nawiasem mówiąc, termin „chińska prowokacja" stał się ulubionym i utartym zwrotem japońsk. sfer wojskowych, usprawiedliwiających w ten sposób każde swe znaczone krwią i ogniem posunięcie.

Tyle, jeżeli chodzi o dotychczasowe detale z Dalekiego Wschodu. Być może cyfry ofiar w ludziach są przesadzone. Być może w komunikatach agencyj prasowych zawiera się niejedna rozbieżność z faktycznym stanem rzeczy. Jedno atoli nie ulega najmniejszej wątpliwości: oto jesteśmy świadkami militarnej, nie liczącej się z niczem ekspansji japońskiej z jednej strony, a z drugiej — odruchowego, naturalnego sprzeciwu prawych właścicieli ziem zagarnionych przez oręż japoński. Skoro inwazja japońska w Mandżurji zdołał wywołać tak silny ruch partyzancki, to tem bardziej spodziewać się można kotrakcji chińskiej w miarę posuwania się Japończyków na południe. Tem bardziej przeto dziwić się należy sferom japońskim, niedoceniającym, jak się zdaje, tej okoliczności, mogącej pociągnąć za sobą nieobliczalne konsekwencje.

Jak się ustosunkowuje świat do japońskich posunięć? Niejednokrotnie już podnoszono sprytne wyzyskanie przez Japonję konjunktur światowych. Świat pogrążony w depresji gospodarczej i moralnej, nie może w danej chwili ustosunkować się w sprawie konfliktu chińsko - japońskiego inaczej niż biernie. Zresztą, stosunek poszczególnych mocarstw do spraw Dalekiego Wschodu nie jest jednorodny. Poświęcimy temu poniżej słów parę. Jeżeli chodzi zaś o stosunek do spraw tych Ligi Narodów, życie już dawno dało na to odpowiedź.

Najbardziej oczywiście zainteresowana w wypadkach na Dal. Wschodzie jest Rosja Sowiecka. Mieliśmy już w swoim czasie okazję do stwierdzenia nadzwyczajnej powściągliwości rządu moskiewskiego w stosunku do bezceremonjalnie gospodarzących w Mandżurji, a w pierwszym rzędzie na kolei Wschodnio - Chinskiej Japończyków. Stanowisko Rosji, zaabsorbowanej trudnościami „piatiletki" nie mogło rzecz prosta w tak szybkim czasie ulec zmianie. To też nawet zajęcie przez oddziały japońskie stacji Pogranicznaja (Mandżurja wschodnia) nie wytrąciło urzędówek sowieckich z równowagi. Przeciwnie, urzędowy publicysta moskiewski Karol Radek w „Izwiestjach" z 1 bm. podkreśla, iż stanowisko czerwonej dyplomacji polega na całkowitej abstynencji w sprawach mandżurskich. Nawet podjęcie w Genewie rokowań sowiecko - chińskich w sprawie wznowienia zerwanych w swoim czasie stosunków dyplomatycznych tłumaczy Radek chęcią Sowietów utrzymania neutralności.

Drugiem z rzędu państwem, które z uwagą i niepokojem śledzi za rozwojem wypadków na azjatyckiem wybrzeżu Pacyfiku są St. Zj. Am. Północnej. Amerykańska „policy of desint resled frjendship" (polityka bezinteresownej przyjaźni) względem Chin jest — obok doktryny „open door" (drzwi otwarte) — faktem, znanym od dziesięcioleci. Obu tych zasad broni dyplomacja amerykańska z całą stanowczością stale i wszędzie. Szczególnie broni ich przed ekspansją japońską. Prasa amerykańska właśnie jest głównem źródłem alarmujących wiadomści o tajnych planach i intensywnych zbrojeniach Japonji. Jednak ewentualna akcja amerykańska musiałaby się również ograniczyć bodaj do wymiany not dyplomatycznych, gdyż z jednej strony przechodzi Ameryka kryzys gospodarczy w stopniu nie mniejszym — jeżeli nie większym! — od innych krajów, z drugiej zaś — pozostałaby, według wszelkiego prawdopodobieństwa, w swej akcji odosobniona.

Trzecie mocarstwo, dla którego wypadki na Dalekim Wschodzie nie mogą być obojętne — to Anglja. Łączą ją z Chinami interesy par excellence handlowe. W przeciwieństwie do Japonji, nie żywi Anglja względem Chin żadnych pretensyj terytorjalnych. Na koncesje cudzoziemskie w Chinach zapatruje się rząd angielski jako na przykrą konieczność, wymagającą ciągłej czujności i pogotowia wojskowego. Z tego względu Anglja raczej przychylnie traktuje akcję japońską, żywiąc tajoną nadzieję, że wniesie ona z jednej strony więcej ładu w chaos chiński, a z drugiej — położy kres rozkładowemu działaniu przenikającego coraz bardziej do Chin komunizmu. Nie należy bowiem zapominać, że moskiewscy inspiratorzy chińskiego komunizmu pragną go skierować w pierwszym rzędzie przeciwko znienawidzonemu kapitałowi angielskiemu.

Wreszcie Francja również nie ma powodów do wszczynania wielkich alarmów z powodu akcji japońskiej, zwłaszcza, że skłonna jest potraktować kwestję swego ustosunkowania się do wypadków na Dalekim Wschodzie jako środek pewnej presji dyplomatycznej względem twardego wierzyciela amerykańskiego.

Przy takiej konjunkturze politycznej, Japonja może z całą bezkarnością zagarniać wciąż nowe połacie ziem chińskich. Żadna obca interwencja jej bodaj w tym względzie nie przeszkodzi. Postępy militarnej ekspansji japońskiej powstrzymać będą mogły — jak się zdaje — tylko dwie okoliczności: wciąż wzrastający, idący już dziś w setki miljonów jen ciężar kosztów wojennych i rosnący — proporcjonalnie do wzbierającej, podsycanej przez inwazję japońską fali uczuć patrjotycznych — opór chiński.

T. J-ski.

Marszałek Piłsudski o sporcie i wychowaniu fizycznem.

„Kurjer Poranny" na podstawie wypowiedzeń się na Radzie Wychowania Fizycznego, oraz w prasie zestawia pogląd Marszałka na sprawę wychowania fizycznego i sportu. Jak wiadomo, Marszałek Piłsudski stoi na czele i często przewodniczy osobiście posiedzeniom Rady, która skupia tak powagi naukowe, jak i działaczy w dziedzinie wychowania fizycznego. Dlaczego człowiek czuwający nad całokształtem spraw państwowych poświęca wiele czasu i energji na rzeczy mające swój wyraz w prasie gdzieś na ostatniej stronie, tłumaczą własne słowa Marszałka:

„Jeżeli weźmiemy szkoły oficerskie, przez które przechodzą dziesiątki tysięcy ludzi rocznie, to mamy 33 proc. odpadków. Trzecia część ludzi odpada, nie mogąc przetrzymać pracy ćwiczeń wojskowych.

To samo jest ze studentami: trzecia część nie może wytrzymać. Tłumaczę to sobie tem, że mamy rekruta z pokolenia, które dojrzewało podczas wojny. Pozatem mamy do czynienia ze społeczeństwem, gdzie praca tego rodzaju była źle widziana. Była to nie tylko niechęć, ale wprost zwyczajne zaniedbywanie sprawy przez młodzież, starszych, profesorów i wogóle wszystkich. Moje wrażenie jest, że rady z tem nie damy. Niedorozwój fizyczny obok tego, że tak powiem, nie dorozwój państwowy jest bardzo silny w starszem pokoleniu, stąd nieumiejętność dostosowania się do państwa, do jego obrony — na to wszystko Polska dopiero czeka, licząc, że przyjdą inni ludzie, niż ci, których my reprezentujemy.

„Jeżeli chodzi o oficerów rezerwy, to 33 proc. odpada, nie mogąc wytrzymać jednego roku na ćwiczeniach naturalnie dość intensywnie prowadzonych, ale to jest mus, bo inaczej nie zdążymy z wykształceniem oficerów. Jestem przerażony i nie wierzę swoim oczom, gdy patrzę na to, że chłopak 21—23 lat mający, wygląda jak 16-letni. Chyba on potem może się dopiero rozwija — pod 30-kę, kiedy już wyjdzie z wojska i wtedy naprawdę staje się jakimś dorosłym człowiekiem. A może wogóle żyć będzie krócej. I to jest powszechne.

Jak patrzę na kompanję, to połowa ludzi niedorozwinięci. Rozpacz mnie bierze na ten widok".

Ale nie zachwyca Marszałka sport. Woli on **„sportowanie"**. Na czem polega różnica — jasne. Chodzi o to by nie unosić się „w stratosferę sportu i uważać, że zadaniem życia jest wyciągać jeszcze minutę, jeszcze milimetr", ale by wysiłek sportowy regulowany był celami „postawionemi wyżej". A więc — wychowanie fizyczne.

W trosce o lepsze od dzisiejszego pokolenie Marszałek Piłsudski jest zwolennikiem bezwzględnego przymusu szkolnego jeśli chodzi o wychowanie fizyczne. Przedmiot ten nie może być czemś na dokładkę w programie szkolnym, ale winien znaleźć swoje zracjonalizowane **mierniki i swoje minima obowiązujące dla każdej klasy**. Próby ustalenia takiego miernika podjęła się z inicjatywy Marszałka Rada Naukowa W. F., powołując komisję minimów i czyniąc około 20,000 prób. Ten oryginalny pomysł zgromadził na sobie zainteresowanie teoretyków W. F. całej Europy.

Inny pogląd Marszałka, uderzająco pokrywający się z najnowszem ujęciem naukowem to stosunek do rekordów. Rekord jest dziś słusznie ceniony jedynie jako czynnik propagandowy — tak dla sportu, bo pociąga przykładem szerokie masy, jak i dla społeczeństwa, które go wydało, bo podnosi jego autorytet u obcych. W tym sensie można mówić i należy o wartości społeczn. wszelkich gwiazd, które cały swój czas i energję życiową poświęcają sprawie paru centymetrów, czy paru sekund.

Prócz szkoły widzi Marszałek w wojskowości i Przysposobieniu Wojskowem ważkie czynniki, mogące na szeroką skalę wpłynąć na podniesienie poziomu fizycznego społeczeństwa. Już wojsko może mniej: przychodzą tam chłopcy, których proces rozwojowy jest na ukończeniu, ale P. W. ma ogromne pole do popisu. To zapewne stało się jednym z powodów decyzji o upaństwowieniu „Strzelca", które wejdzie niedługo w życie. A jeśli dziś w t. zw. „zakazanych dziurach" nawet gdzie tylko jest jakiekolwiek „ślad" wojska, młodzi chłopcy mają możność grania w siatkówkę, piłkę nożną, dostają przyrządy lekkoatletyczne, narty, jeśli na naszej „prowincji" coraz częściej można spotkać znaczek P. O. S-u, to w znacznej mierze zasługa czujnej i pozytywnej troski Marszałka o rozwój dorastającego pokolenia.

jim.

Świętokradca i rabuś pod maską arystokraty.

Medjolan poruszony został ostatnio niezwykłą aferą.

W pierwszych latach po wojnie osiedlił się w stolicy Lombardji wraz z żoną i dwoma synami bogaty i utytułowany Meksykanin hrabia Jose Ovieto de la Motta. Zamieszkał we wspaniałym pałacu na Corso di Roma. Życie prowadził na wielką skalę i nawiązał bliskie stosunki z kołami arystokracji medjolańskiej.

Wkrótce jednak wyczerpały się jego kapitały. Jubilerom medjolańskim sprzedał kilka bardzo pięknych djamentów i z czasem sam zaczął się zajmować handlem biżuterją. Zyski, jakie z tego ciągnął, nie usprawiedliwiały jednak wystawnego trybu życia, który nadal prowadził.

Otóż jednej nocy przyłapano hrabiego de la Mottę w piwnicy, służącej za skład węgla, kościoła św. Bernardyna. W ręku trzymał ślepą latarkę. Włamywacz! Czegóż mógł jednak szukać w piwnicy z węglem? Meksykanin tłumaczył się, że chciał skarcić zakrystjana, który mu spłatał jakiegoś figla. Pomimo całego nieprawdopodobieństwa tych wymówek pozostawiono go w spokoju ze względu na stosunki i dobre imię.

W jakiś czas potem w kościele św. Augustyna wystawiono na widok publiczny skarb złożony z cennych klejnotów. Ponieważ obawiano się złodziei, zainstalowano obok elektryczne urządzenie alarmowe.

Jednej nocy zadzwonił nagle dzwonek alarmowy. Zbiegła się służba i mnisi. W ciemnym kącie, koło zakrystji, odkryto świętokradcę. Był to hrabia de la Motta.

W sądzie niezwykły arystokrata tłumaczył się, że przyszedł do kościoła o północy, aby zbliska podziwiać wystawione na pokaz klejnoty. Kraść nie miał zamiaru. Świadkowie, należący do sfer towarzyskich, zeznawali dlań korzystnie, przedstawiając go jako maniaka. Mimo to skazany został na rok więzienia za próbę kradzieży. Karę skrócono mu później do pięciu miesięcy z zawieszeniem.

Po dłuższym pobycie w Paryżu de la Motta powrócił znów do Włoch. I znów, po raz trzeci, powtórzyła się ta sama historja. — Przed kilku dniami aresztowany został w kościele, w Viareggio, w chwili gdy wspinał się na ołtarz i spowodował upadek srebrnego kandelabru. Huk zwabił mnichów. — Świętokradca naprożno usiłował ukryć się w ciemnych zakamarkach.

Władze śledcze i wszyscy, którzy się we Włoszech interesują tą niesamowitą aferą, gubią się w domysłach, jak sobie wyjaśnić postępowanie meksykańskiego arystokraty. Czy jest on zwykłym rabusiem czy też poszukuje silnych emocyj? A może jakaś ciemna siła, której oprzeć się nie może, zmusza go do popełnienia świętokradztw. Wyjaśnienie zagadki przyniesie być może zbadanie stanu majątkowego i dochodów Meksykanina. Władze śledcze są przekonane, że czerpał on je głównie z systematycznego okradania kościołów, jakkolwiek bezpośrednio nie przyłapano go na tem nigdy. (i. n.).

Wykopaliska z jeziora Nemi.



Niedawno wydobyto z dna jeziora Nemi spoczywającą tam od kilkunastu wieków drugą galerę cezara Kaliguli. Na zdjęciu naszem widzimy na pierwszym planie wydobytą galerę, w głębi — jezioro Nemi.

Kronika telegraficzna.

— **Ruch turystyczny w Bawarji** spadł w roku 1932 w porównaniu z poprzednim o 12.8 proc. Ilość turystów zagranicznych spadła do 28 proc.

— **Zgłosiło się do marynarki wojennej** w Niemczech 33.280 mężczyzn. Przyjęto tylko 1251.

— **Zginął najstarszy lotnik Szwajcarski** Guendet, dokonywując próbnego lotu.

— **Personelowi tramwajowemu zabroniono mówić o polityce** z pasażerami w Królewcu.

Gdzieś w Azji żyje człowiek, który porwie za sobą świat

Świetną epokę wróży nam głośna jasnowidząca wiedeńska, Sylwia, ale dopiero za kilka lat.

Głośna wiedenka, piękna Sylwia hrabina Becq, autorka książek z chiromancji i... zawodowa jasnowidząca, pesymistycznie naogół zapatruje się na ledwie zrodzone niemowlę Nowy Rok.

Do tych niezbyt radosnych proroctw przyczyniły się zapewne także dokładne studja nad rękoma sławnych ludzi obecnej epoki Herriot, Hitler, Emil Ludwig, Mussolini, Marlena Dietrich, Conrad Veidt — oto luminarze, których linje rąk oglądała pani Sylwia.

Rok 1933, wedle zawodowej terminologji wróżbiarskiej pani Sylwii, znajduje się jeszcze pod wpływem gwiazd, których „złe humory" niedobrze oddziaływują na „zdrowie" naszej planety.

Jednakże, jesteśmy w przededniu pomyślniejszej ery, „ery Wassermana", którą określa jedna z konstelacyj gwiezdnych. Rok nowy będzie dopiero słabem odbiciem szczęśliwej epoki, którą przepowiada dobrotliwa Sylwia.

Narazie, wedle proroctw wróżki z nad modrego Dunaju, wiele złego jeszcze musimy przecierpieć, aby zasłużyć sobie na lepsze życie w przyszłości. Nie będzie zaś to zasługą Europejczyków, gdyż wszystkie dobrodziejstwa nadejdą ze... Wschodu.

We Francji, prorokuje pani Sylwia, zjawi się opatrznościowy mąż, który naród francuski przekona o szkodliwości „wspaniałego odosobnienia", w jaki popadł ostatniemi czasy i wyprowadzi go na szerokie wody rozkwitu.

W obecnym roku wrzeć będzie pomiędzy narodami na całym świecie zajadła wojna. Na szczęście bez krwi rozlewu. Rozgorzeje gwałtowna walka gospodarcza. Najtęższe umysły polityków i ekonomistów naszych czasów ścierać się będą przy zielonym stoliku, co nie pozostanie bez wpływu na nieustanne wstrząsy organizmu gospodarczego.

O wojnie japońsko-chińskiej sądzi pani Sylwia, że przybierze coraz gwałtowniejsze rozmiary, a końca jej nawet ona, jasnowidząca, nie jest zdolna przewidzieć. Obiecuje nam jednak, że krwawa ta wojna przyniesie coś pomyślnego. Oto jeden z Japończyków zdziała rzecz wprost cudowną.

EPOKA, W KTÓREJ DUCH BĘDZIE RZĄDZIĆ.

Przyszłość dalsza maluje się ludzkości w jaśniejszych barwach. Nowy duch opanuje narody. P. Herriot, stwierdza Sylwia, mówi już językiem przyszłych czasów. Czuje już ona powiew nowej epoki, w której duch rządzić będzie. Zmaterjalizowaniem życia gardzić będą ludzie.

„Człowiek, który światu całemu objawi nowe idee i cudowne myśli, który wstrząśnie światem, przybędzie z Azji. Wszystkie narody ukorzą się przed uczonym prorokiem i żyć będą wedle jego nauki.

Nadejdzie epoka, w której już nie będzie się mówić, że „homo homini lupus est". Będzie to triumf ducha.

Muzyka, prorokuje pani Sylwia, wejdzie na nowe tory rozwoju. Cechować ją będą tony niezwykle melodyjne, a słuchaczom zdawać się będzie, że to chóry anielskie grają.

Muzyka jazzbandowa zniknie całkowicie. Sale dancingowe opustoszeją.

Malarstwo najpóźniej wejdzie w okres rozkwitu, gdyż ciążyć będą na tej gałęzi sztuki dzisiejsze kierunki malarskie. Po przezwyciężeniu tych trudności zajaśnieje wielu wspaniałemi dziełami i genjalnemi artystami.

Co do powieści, to ilość wydawanych rocznie książek zmniejszy się, lecz wynikać to będzie z braku czytelników, lecz z powodu podniesienia się smaku artystycznego szerokich mas. Jakość książek wzrośnie niepomiernie. Pewien młody Amerykanin wprowadzi do powieści nowy styl.

Rozkwit nauk cechować będą coraz liczniejsze odkrycia. W szczególności w dziedzinie fizyki genjalne odkrycia poczyni pewien uczony rosyjski, który dziś jako... pustelnik żyje w głębi Rosji.

Na firmamencie filmowym zajaśnieje pierwszorzędna gwiazda, która zaćmi wszystkie najsłynniejsze artystki, nie wyłączając Grety Garbo i wielu innych.

Postęp techniczny pójdzie tak daleko, że każdy u siebie w domu będzie mógł oglądać i słyszeć obrazy filmowe.

Do czasów tak pięknie przepowiadanych przez panią Sylwię gotowiśmy zatęsknić wszyscy. Lecz wróżka nie obiecuje, żebyśmy tak prędko i łatwo mieli się ich doczekać. Przedtem przejść musimy zwykłą litanję katastrof, trzęsień ziemi, wybuchów wulkanów. W ciągu najbliższych trzydziestu lat zniknie wogóle cały kontynent, zapadłszy się w morze. Zato na jego miejsce pojawi się nowy, który istniał już przed wiekami. (i. n.).

Z Jerozolimy.



Jeden z głównych produktów eksportu z Palestyny stanowią pomarańcze o wyjątkowej dobroci nazwane w handlu naszym jaffskiemi. Na zdjęciu naszem widzimy obrazek z targu pomarańczami w Jerozolimie.

Z Rosji Sowieckiej.

WYROKI ŚMIERCI.

MOSKWA, (Pat). Ostatnio wykonano w Z. S. R. R. 7 wyroków śmierci. Trzy wyroki miały miejsce na Ukrainie za sabotaż przy dostawach zboża. W Stalingradzie (dawniejszy Carycyn) rozstrzelano dwóch wydalonych z fabryki robotników, którzy zranili nożem komisarza, uważanego przez nich za sprawcę ich redukcji. W Moskwie rozstrzelano 2 pomysłowych aferzystów, którzy, podając się za kierowników jednej z sowieckich ekspedycyj polarnych uzyskali w wielu instytucjach przydziały towarów, któremi następnie spekulowali.

REDUKCJE.

MOSKWA, (Pat). Komisarz ludowy ciężkiego przemysłu opublikował nową listę zredukowanych pracowników tego resortu, obejmującą 2883 osoby.

REORGANIZACJA ROSJI SOWIECKIEJ.

MOSKWA. (C. P.). — Ze względu na wprowadzenie paszportów w Rosji Sowieckiej, czem ułatwiona ma być kontrola ludności co do jej klasowego charakteru jak również regulacja gęstości zaludnienia w miastach, władze sowieckie z nowym rokiem przystąpiły do reorganizowania sowieckiej policji, która odtąd nazywać się będzie „chłopsko-robotnicza milicja". Utworzony będzie główny zarząd milicji chłopsko-robotniczej, który podlegać będzie bezpośrednio komisarjatowi dla spraw wewnętrznych i GPU. Tem samem służba policyjna w Rosji Sowieckiej zostaje skoncentrowana.

Na czele milicji chłopsko-robotniczej stanął Prokowiew, który nosi tytuł naczelnika. Podlega on bezpośrednio GPU. Za pośrednictwem głównego zarządu milicji GPU. kontrolować będzie czynność nietylko tajnych, ale i jawnych organów policyjnych i dbać będzie o to, aby przepisy paszportowe były przestrzegane. Jak wiadomo w Rosji Sowieckiej zaprowadzono paszporty dla wszystkich obywateli, ale w odnośnem rozporządzeniu zaznacza się, że wrogom klasowym paszport nie musi być wydany. Nie trzeba dodawać, że osoba bez paszportu prześladowana będzie przez organa GPU, tak jak czyniła carska ochrana.

NOWY WYNALAZEK PROF. SZORINA — GAZETY NA ODLEGŁOŚĆ.

LENINGRAD (C. P.). — Znany sowiecki wynalazca prof. A. Szorin, którego dziełem jest sowiecki dźwiękowy kinoaparat, wynalazł nowy sposób wysyłania gazet na odległość. Wynalazek ten umożliwia wydawanie gazet w całej Rosji sowieckiej równocześnie. Szczegóły wynalazku trzymane są w tajemnicy.

PODATEK MLECZNY W ROSJI SOWIECKIEJ.

MOSKWA (C. P.). — Przed Nowym Rokiem ludność sowiecką spotkała znów niespodzianka. Wydane zostało rozporządzenie rady komisarzy ludowych mocą którego reguluje się zaopatrywanie ludności w nabiał. — Dotychczasowy system zaopatrywania ludności w mleko, masło i sery zostaje gruntownie zmieniony.

Przedewszystkiem na miejsce dotychczasowych umów o dostarczaniu mleka masła i serów zaprowadzono obowiązek oddawania tych produktów na rzecz państwa ze strony gospodarstw indywidualnych i kolektywnych posiadających krowy. Gospodarcze te jednostki zobowiązane są oddawać nabiał po cenach urzędowo ustanowionych. Norma nabiału, jaki ma być oddany na rzecz państwa powiększona została o jedną trzecią.

W przyszłym roku gospodarstwa sowieckie mają oddać 30,700 ton wyrobów mlecznych. W roku przeszłym cyfra ta wynosiła 22,000 ton. Realizację nowych danin kontrolować będą sowiety włościańskie, których zadaniem jest, aby najpóźniej do 10 stycznia zawiadomiły każde gospodarstwo indywidualne lub kolektywne posiadające krowy o obowiązku oddawania wyrobów mlecznych jak również wskazać, na jakie miejsce wyroby te mają być składane i w jakim czasie. — Kolektyw względnie gospodarz indywidualny, któryby nie zastosował się do rozporządzenia będzie surowo karany grzywnami pieniężnemi. Zapłacenie grzywny jednak nie oznacza, że nie musi oddać odpowiedniej ilości wyrobów mlecznych: przeciwnie w następnym miesiącu musi oddać zaległą normę i normę bieżącą. Do odpowiedzialności pociągnięci zostaną i ci, którzy na rzecz państwa oddają wyroby mleczne nieodpowiedniej jakości.

Czynniki sowieckie oczekują, że zaprowadzenie „nowej ustawy mlecznej" przyczyni się do powiększenia udoju i polepszenia jakości wyrobów mlecznych i to jak masła tak i sera. Czy jednak obliczenia czynników sowieckich są realne? Bowiem urzędowo ustanowiono cenę 15 kopiejek za 1 litr. Jest to cena zupełnie fikcyjna, nie obowiązująca wcale na rynku. Cena ta niema realnego znaczenia dla sprzedającego, ponieważ obecnie za 15 kopiejek nie można w Rosji kupić niczego. Dlatego spodziewać się należy, że Sowiety wydadzą dodatkowe rozporządzenie w tym celu, aby zmusić gospodarstwa do osiągnięcia większego udoju właściwie do oddawania większych ilości wyrobów mlecznych na rzecz państwa.

Humor.

TRYB ŻYCIA.

Lekarz: — Wygląda pan dość kiepsko, prowadzi pan zapewne siedzący tryb życia?

Pacjent: — Owszem, ostatnio siedziałem sześć tygodni. (Judge).

WŚRÓD PISM.

— Ukazał się Nr. 2 tygodnika **„Kobieta Współczesna"**. Artykuł wstępny p. Ludwiki Wolskiej p. t. „Magiczne słowo" — o poczuciu bezpieczeństwa w życiu ekonomicznem zachwianem przez wojnę. „Głód idei" p. K. Muszałówny — z cyklu Ameryka, wiersz Kazimiery Alberti p. t. „To także szczęście" i „Aktorki przygodne" rozdział z książki „W teatrze" Lucyny Kotarbińskiej. „Salon zimowy Instytutu propagandy Sztuki. „N. Samotyh..." wej. ciekawy artykuł Czesława Bieńkowskiego p. t. „Teatr Rosyjski". W dziale „Mój Dom" — artykuł dyskusyjny „Mówmy po Polsku" Julji Wieleżyńskiej, jak pielęgnować rośliny doniczkowe w zimie" J. Brzezko-Guderska i przepisy kuchenne.

— **Nowy numer „EPOKI"**. Wyszedł Nr. 2 (15) tygodnika „Epoka" i zawiera treść następującą:

Wydarzenia i dokumenty: Symboliczny prezent. Kostrownj dobroczyńcy. Ciemna noc. Karykatura związku zawodowego. Dziurawa statystyka. Głupi da nie zna granic. — Józef Wasowski: Jedyna droga. — Uczucia i myśli miljonów. — Tadeusz Garczyński: Zagadnienie ukraińskie. — Wacław Rogowicz: Miłe rysy wojny. — Duchy przeszłości przeciw bezrobotnym. — Żołnierz ofiarodawca. — Widz. Dwie cenzury: — Jerzy Kornacki: Podróżować z Żeromskim... Henryk Lukrec: Denuncjacja. — Alfred Wielecki: Rok 1932 w gospodarstwie światowem. — St. Gr.: Przegląd polityczny. — Listy do „Epoki". — Odpowiedzi redakcji.

Redakcja i administracja: Warszawa, ul. Okólnik 11.

— *Tygodnik Ilustrowany* Nr. 2 przynosi interesujący wywiad ze znakomitym ekonomistą dr. F. Młynarskim, którego książka „Kredyt i pokój" ukaże się w najbliższym czasie. Jest to pierwszy syntetyczny polski projekt walki z kryzysem w skali międzynarodowej. L. Pomirowski zamieszcza ciekawe uwagi na temat „Mateusza Bigdy", J. Kaden-Bandrowskiego. Mnóstwo zajmujących szczegółów zawiera feljeton pt. „Pochód rewolucji faszystowskiej", ilustrowany oryginalnemi zdjęciami. Kapitalną wartością Tygodnika Ilustrowanego są jego liczne rubryki, poświęcone poszczególnym zagadnieniom chwili bieżącej literatury itd. „Kronika tygodniowa" przynosi panoramy ważniejszych wydarzeń. Idee i zdarzenia, dział „Zagranica", prace poświęcone plastyce (W. Husarski), recenzje teatralne i filmowe, wolna trybuna („Księga zażaleń") oraz zajmujące echa „zagadnień życia emigracji", oto szereg aktualnych i zajmujących pozycyj. Beletrystykę reprezentuje powieść Magdaleny Samozwaniec „Wielki Szlem".

Ukazał się Nr. 3 dwutygodnika **„Przegląd Wschodu"**, poświęconego badaniu stosunków gospodarczych i kulturalnych Związku Socjalist. Republik Rad oraz zagadnieniom zbliżenia ekonomicznego i wymiany handlowej między Polską a Z. S. R. R.

Na treść Nr. 3 składają się artykuły: — „Wobec ratyfikacji", omawiający świeżo zawarty pakt o nieagresji i umowę koncyljacyjną; „ZSRR. a Niemcy", poruszający kwestję wzrostu zamówień sowieckich w Niemczech na niekorzyść innych państw; „Rozwój gospodarczy Ukrainy Sowieckiej", „Handel zagraniczny ZSRR. w r. 1932", zaopatrzony w szczegółowe tablice statystyczne.

W rubryce „Z życia Sowietów" zamieszczona jest charakterystyka twórczości Maksyma Gorkija z okazji jubileuszu 40-letniej jego działalności literacko—społecznej. Kończą numer „Kronika gospodarcza" (rolnictwo, przemysł, komunikacje), „Przegląd wydawnictw i prasy" oraz „Bibljografja" książek i czasopism obcojęzycznych, dotyczących ZSRR.

Pismo, wychodzące pod redakcją prof. Włodz. Wakara, stanowi poważne źródło objektywnych i najaktualniejszych wiadomości o stanie gospodarczym i kulturalnym Z. S. R. R., przyczyniając się do wyrobienia w szerszych kołach społeczeństwa należytej orjentacji w omawianej dziedzinie.

Adres wydawnictwa: Biuro Pracy Społecznej. Warszawa, Kopernika 30.

Cena zeszytu — zł. 2.—, abonament kwartalny zł. 10.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). DEWIZY: Londyn 29.90 — 30.06 — 29,78. Nowy York kabel 8.929 — 8.909. Paryż 34.85 — 34.76. Szwajcarja 171,95 — 171.52. Berlin w obr. nieof. 212.05. Tendencja mocniejsza.

AKCJE: Bank Polski 87.50 — 87. Tendencja cokolwiek słabsza.

Niezwykłe losy Polaka na Dalekim Wschodzie.

Niedawno zmarł w Harbinie, otoczony ogólnym szacunkiem rodaków Michał Wołłosowicz, b. przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej w Urdze (Mongolja).

Pochodził z powiatu bielskiego na Podlasiu (b. gubernja siedlecka), ur. w 1877 r. Po ukończeniu studjów, wstąpił na służbę do Ministerstwa Finansów i ponieważ w owym czasie służba na obszarach ziem polskich była dla Polaków niedostępną musiał wyjechać do Azji Środkowej, mianowicie do Dżarkentu. Tutaj poznał rodzinę Hołówków. P. Hołówko, prezes Izby Skarbowej (Kazionnej Pałaty), człowiek porządny, aczkolwiek bardzo zruszczony, zrobił go wychowawcą swego syna Tadeusza, którego śp. Wołłosowicz nauczył nietylko mówić, ale nawet myśleć po polsku. Cała późniejsza ideologja polityczna Tadeusza Hołówki była opartą na wychowaniu i naukach śp. Wołłosowicza. Przyjaźń, jaka się wówczas pomiędzy nimi wywiązała, trwała aż do śmierci T. Hołówki, w roku 1930. Gdy T. Hołówko osiągnął po powstaniu państwa polskiego, wysokie stanowisko w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie, a zmienną koleją losu śp. Wołłosowicz, znalazł się jako „bieżeniec" na bruku harbińskim, chciał T. Hołówko, widocznie z wdzięczności dla swego nauczyciela i wychowawcy, dać śp. Wołłosowiczowi odpowiednią posadę w M. S. Z. Ten ostatni propozycji nie przyjął ze słowami: „Nie potrzeba mi protekcji".

Po służbie w Dżarkencie, przeniósł się śp. Wołłosowicz do Urgi (w Mongolji), gdzie z czasem zajął stanowisko Dyrektora Departamentu Celnego, przy rządzie mongolskim. Na to wysokie stanowisko przekomenderował go rząd rosyjski, jako doskonałego specjalistę w sprawach ekonomicznych i finansowych. Śp. Wołłosowicz rozwinął swą działalność w całej pełni i dzięki Jemu, dochody z ceł w państwie mongolskiem powiększyły się z 400 tys. do 5.000.000 (pięciu miljonów) srebrnych dolarów rocznie. Przyrost ten nastąpił nie dzięki podwyższeniu istniejących stawek celnych, ale tylko dzięki wytępieniu „łapownictwa". Dotychczas było zwyczajem w Mongolji, że za lwią część towarów płacono cło nie państwu, ale urzędnikom mongolskim i rosyjskim. Śp. Wołłosowicz mógł w paru latach zrobić przy tym systemie majątek, ale wolał mieć setki wrogów, niż plamić się „wziątkami".

Gdy w Siberji rozszalała się wojna domowa i setki Polaków szukało schronienia w Mongolji, dom śp. Wołłosowicza w Urdze, stał się prawdziwem schroniskiem dla bezdomnych, obdartych i głodnych „bieżeńców". Wszystkie swoje oszczędności, uskładane z pobieranej pensji, wydał śp. Wołłosowicz na zapomogi dla tułaczy polskich których karmił, poił, odziewał i następnie na swój koszt odsyłał do Hajlaru lub Harbina. Naturalnie, że tych pieniędzy, nikt Mu nie zwrócił.

Ale największe nieszczęście spotkało śp. Wołłosowicza wskutek śmierci Jego Małżonki (z domu Konarzewskiej, córki powstańca), która zmarła na tyfus, zaraziwszy się tą chorobą przy pielęgnowaniu bezdomnych uciekinierów. Pozostała Mu Córeczka, Szczęsna, uczenica IV-ej klasy gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Harbinie, przygarnięta obecnie przez rodzinę inż. Grochowskiego.

Rząd nowopowstałego państwa polskiego mianował śp. Wołłosowicza, swoim przedstawicielem na Mongolję (nb. bezpłatnym). Mianowicie to przyniosło Mu wielki pożytek od chwili, kiedy bolszewicy zajęli na stałe Urgę, gdyż uznali w Nim przedstawiciela Niepodległego Państwa, prowadzili pertraktacje i w wielu wypadkach, udało się śp. Wołłosowiczowi uzyskać od nich znaczne ulgi dla obywateli polskich. Pamiętnym jest fakt, kiedy śp. Wołłosowicz spowodował uwolnienie z niewoli bolszewickiej pana K....., którego bolszewicy uwięzili w Urdze i zesłali do Turuchańska. Wszystkim mieszkańcom Urgi, pamiętną jest wyniosła postać urzędowego przedstawiciela Polski, ubranego zawsze w konfederatkę z orzełkiem polskim na piersi, który nawet w czasach największego terroru bolszewickiego w Mongolji, zawsze śmiało, otwarcie a nawet wyzywająco występował wobec władz mongolskich i bolszewickich w obronie obywateli.

Kiedy w roku 1927, wskutek zmiany konstrukcji rządu mongolskiego, dalsza Jego służba w Departamencie Celnym stała się bardzo utrudnioną, śp. Zmarły przeniósł się na stały pobyt do Harbina. Tutaj mieszkał aż do chwili śmierci, zajmując się publicystyką. Pisał liczne artykuły do gazet polskich i polsko-amerykańskich. W pierwszych latach swego pobytu w Harbinie, brał gorliwy udział w tutejszem życiu społecznem, był członkiem Komitetu Rodzicielskiego przy gimnazjum polskiem im. H. Sienkiewicza, napisał bardzo rzeczowy program reformy szkolnictwa polskiego w Chinach i t. d. Ale stopniowo warunki miejscowe, zmusiły go do kompletnego usunięcia się w zacisze domowe. Podobnie, jak przez całe swoje życie nie znał żadnych kompromisów, tak też i w Harbinie walczył z wszelkiemi objawami nadużyć, z lokajstwem, pochlebstwem, przekupstwem i nieetycznem używaniem grosza publicznego. Będąc sam, całe swoje życie człowiekiem krystalicznie czystego charakteru i honorowym, dowierzał zbytnio ludziom i wskutek tego kilkakrotnie był wprowadzony w błąd w swoich opinjach.

Ale wszystkie Jego postępki były spowodowane tylko głęboką uczciwością, patrjotyzmem i troską o dobro publiczne. Zmarł w biedzie, gdyż wszystko co miał rozdał na bursy polskie, na biednych, na potrzebujących, przyczem był wielokrotnie przez rozmaitych kombinatorów harbińskich którzy potrafili przedstawić się jemu jako potrzebujący, niemiłosiernie wyzyskiwany.

Pogrzeb jego odbył się na koszt Konsulatu Polskiego w Harbinie. Pozostawił bez żadnych środków do życia córeczkę Szczęsną, uczenicę IV-ej klasy tutejszego gimnazjum polskiego. Nagrobku nikt Mu zapewne nie postawi, ale gdyby taki miał być wzniesiony, to powinien mieć napis:

„Tu leży dobry Polak i uczciwy człowiek, który całe swe życie walczył ze złem i z podłością ludzką".

Harbin, w grudniu 1932 r.

Inż. K. Gr.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Ożywiona działalność B.B.W.R. w powiecie wileńsko-trockim.

Po reorganizacji Komitetów Gminnych BBWR w powiecie wileńsko-trockim widoczne jest tam znaczne wzmożenie działalności organizacyjnej na wszystkich odcinkach życia społecznego.

Jak wynika ze sprawozdań, nadesłanych do Sekretarjatu Powiatowego fakt powołania do zarządów komitetów gminnych co najznaczniejszych działaczy społecznych spotkał się z uznaniem ludności, która coraz chętniej garnie się do szeregów organizacyj społecznych, opartych o ideologję obozu Marszałka Piłsudskiego.

Z szeregu zebrań odbytych w ostatnim mies. należy wymienić zebrania Komitetów Gminnych BBWR. w Szumsku, Mejszagole i Niemenczynie. Z organizacyj działających na terenie tych gmin należy wspomnieć o znacznym wzroście pracy Związku Strzeleckiego na terenie gm. szumskiej, gdzie prowadzi oddział w Blachowszczyźnie. W samym Szumsku, jako ośrodku gminnym została niedawno uruchomiona wspólna świetlica przez Związek Strzelecki i Związek Straży Ogniowej. Te same organizacje przystąpiły do budowy Domu ludowego oraz remizy strażackiej w Kienie.

Na terenie gminy mejszagolskiej Związek StrzeleckieeSebwź efwyvp p Związk Strzelecki niestety nie przejawia większej ruchliwości, zaś z pozostałych organizacyj najliczniejszą jest LOPP.

W gminie niemenczyńskiej dość ożywiona jest akcja prowadzona przez Ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego. W ośrodku gminnym pomyślnie rozwija się akcja zorganizowanego na początku roku bieżącego Komitetu Rodzicielskiego przy szkole powszechnej który zorganizował zbiórkę obuwia i bielizny, zaopatrzywszy niemi około 50 najbiedniejszych dzieci.

Zebrania poselskie w terenie na początku roku bieżącego zapoczątkowane zostały niezwykle imponującym co do ilości uczestników i przebiegu obrad wiecem wice - prezesa Rady Wojewódzkiej BBWR. *posła Bronisława Wędziagolskiego* we wsi Krewie gm. mejszagolskiej, odbytym w dniu 3 stycznia. W obecności przeszło 350 osób wiec zagaił sekretarz Komitetu gminnego p. Zacharjusz Jutkiewicz, który przy powszechnej zgodzie zaprosił na przewodniczącego gospodarza Gulbinowicza.

Po objęciu przewodnictwa p. Gulbinowicz udzielił głosu posłowi Wędziagolskiemu, który w przeszło 2-godzinnem przemówieniu omówił najbardziej interesujące zagadnienia ludność miejscową, tudzież poczynania Rządu w kierunku ulżenia niedoli wsi, wreszcie pracę ustawodawczą Sejmu oraz nieobywatelski stosunek stronnictw opozycyjnych do najbardziej palących spraw państwowych.

Po tem przemówieniu i krótkim referacie na temat bieżących prac organizacyjnych BBWR. w terenie przedstawiciela Sekrtarjatu Powiatowego p. Andrzeja Gawdy wywiązała się dyskusja, w czasie której wielokrotnie jeszcze zabierał głos poseł Wędziagolski, wyjaśniając wieśniakom najbardziej obchodzące ich zagadnienia.

W wyniku tej dyskusji wyłoniła się na czoło miejscowych bolączek sprawa niezwłocznego przystąpienia do budowy szkoły powszechnej we wsi Korwie. Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili powołanie komitetu budowy, prosząc posła Wędziagolskiego o dalsze interesowanie się i opiekowanie tą sprawą.

Groźne pożary.

Wczoraj w nocy w zaścianku Zagórzany gm. zaleskiej wybuchł groźny pożar. Ogień powstał w zabudowaniach Michała Gierasimowicza, poczem przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Spaliło się 11 budynków gospodarskich i 5 domów mieszkalnych. W ogniu zginęło 8 krów, 5 koni i kilkanaście sztuk nierogacizny. Dotkliwe poparzenia podczas gaszenia ognia odnieśli Wiktor Pieślak, Jan Chudzien, Stanisław Gołowiec i Marja Kościanienko.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne stwierdziło, iż pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. (c).

* * *

Mieszkańcy wsi Gierań gm. łyntupskiej zostali zaalarmowani w nocy krzykami, ratunku. Gdy przerażeni wybiegli, ujrzeli olbrzymią łunę. Kłęby dymu i płomieni unosiły się nad gospodarstwem Bolszakowa.

Przybyli rzucili się na ratunek, lecz wysiłki ich były bezskuteczne, gdyż właściciela nie było w domu a klucze od spichlerzy, obory i chlewu były u niego.

Pastwą płomieni padły: dom mieszkalny, nowowybudowana obora, chlew i spichlerz wraz z żywym i martwym inwentarzem.

Grzegorz Bolszakow złożył meldunek w policji, iż gospodarstwo zostało podpalone, przeprowadzone jednak dochodzenie podpalenia nie ujawniło, skonstatowało natomiast, iż pożar powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Straty nie zostały dotychczas obliczone. (c).

Niesłuszne oskarżenie.

Wczoraj na posterunek policji w Kalwaryszkach zgłosił się Kazimierz Piławski i złożył następujący meldunek:

Gdy wracał do domu napadnięty został przez braci Antoniego i Władysława Chałkowskich, którzy dotkliwie go pobili, poczem odebrali 160 złotych w gotówce i złoty zegarek.

Przeprowadzone niezwłocznie dochodzenie policyjne ustaliło, iż przebieg zajścia przedstawiony został przez Piławskiego w sposób nie odpowiadający rzeczywistości. Żadnego napadu, w celach rabunkowych nie było, bowiem Piławski wraz z rzekomymi rabusiami popijał w knajpie wódkę. Podczas pijatyki wynikła kłótnia, a potem bójka. Gdzie zginęły pieniądze i zegarek — nie ustalono.

Obu braci, którzy zostali narazie aresztowani, zwolniono. (c).

Dzisna.

BOŻE NARODZENIE W STRZELCU.

Dnia 25 grudnia 1932 r. o godzinie 5 rano w zwartych szeregach Oddziały męski i żeński Zw. Strzeleckiego w Dziśnie udały się do miejscowego kościoła na Pasterkę. W czasie nabożeństwa chór, oraz orkiestra strzelecka wykonały na zmianę kolendy.

W drugim dniu Bożego Narodzenia odbyła się w świetlicy Strzeleckiej tradycyjna choinka dla dzieci i rodzin strzeleckich, oraz wspólne przełamanie się opłatkiem. Przy drzewku, jarzącem się świeczkami ustrojonem własnoręcznie wykonanemi przez strzelczynie zabawkami, odbdarowywano dziatwę podarunkami.

Chór mieszany strzelecki uzupełnił uroczystość kolendami polskiemi.

W trzecim dniu świąt staraniem Zw. Strzeleckiego urządzono choinkę dla niezamożnej dziatwy miasta Dzisny, oraz odegrano przez zespół strzelcki przedstawienie — „Jasełka" — bezpłatnie dla młodzieży do lat 14. Przedstawienie zrobiło bardzo miłe wrażenie. Reżyser J. Rurgan.

Ładne dekoracje i bogate stroje, ofiarowane bezinteresownie przez p. p. Szylińska Marję, kierown. Ochronki i Kopalińskiego Władysława, em. urzędnika kol., — uzupełniły całość.

Materjalnego poparcia w urządzeniu choinki dla dzieci rodzin strzeleckich i dla dzieci z miasta udzielił miejscowy KOP.

Holszany.

KRADZIEŻ SKÓR.

W Holszanach w nocy z dnia 5 na 6 bm. nieznani sprawcy zapomocą dobranych kluczy czy wytrychów dostali się do sklepu skór Hindy Zyskandowej, skąd skradli skór na przeszło 2000 zł. (c).

Z pogranicza.

LIKWIDACJA BIURA WERBUNKOWEGO DO Z. S. R. R.

We wsi granicznej Łukojnie gm. kozdrowickiej ujęto niejakiego Staniszewa Michała, nielegalnie przybyłego z terenu Rosji Sowieckiej. Staniszew we wsi Łukojnie założył biuro werbunkowe na wyjazd do Rosji. Zdołał on zwerbować 17 włościan. Przy zatrzymanym agencie znaleziono kompromitujące dokumenty, stwierdzające, iż Staniszew należał do komunistycznej partji B. S.

POSTRZELENIE SZANTARZYSTY NA GRANICY SOWIECKIEJ.

Onegdaj w nocy przy przechodzeniu nielegalnie granicy w okolicy Derewno w rejonie odcinka granicznego Suchodowszczyzna postrzelony został kupiec z Dereczyna Chaim Jechimin, który nabrawszy od kilku firm towarów spieniężył je, i z gotówką usiłował zbiec do swej pierwszej żony zamieszkałej w Mińsku.

Jechimin pochodzi z Mińszczyzny i do Polski przybył w roku 1927, gdzie założył interes handlowy. Jechimin w 1930 roku ożenił się otrzymawszy znaczny posag. W Mińsku od 1924 roku posiada również żonę i syna.

KASJER-DEFRAUDANT UJĘTY NA POGRANICZU.

Na granicy polsko-sowieckiej w rejonie Michniewicz wczoraj w nocy zatrzymany został niejaki Zygmunt Demańko, który usiłował zbiec do Rosji sowieckiej. Przy zatrzymanym znaleziono większą sumę pieniędzy pochodzących z defraudacji w jednym zakładów przemysłowych warszawskich gdzie zatrzymany był kasjerem.

Święciany.

KONERT.

W dn. 4 b. m. w Święcianach staraniem komitetu rodzicielskiego przy miejscowem Gimnazjum Państwowem im. J. Piłsudskiego odbył się koncert z udziałem przybyłych z Wilna wybitnych artystek pań Zofji Bortkiewicz-Wyleżyńskiej i Adeli Bayówny. Społeczeństwo tutejsze miało rzadko nadarzającą się sposobność usłyszenia z prawdziwym artyzmem wykonanych na fortepianie przez p. Bayównę utworów Liszta, Szuberta, Chopina i Rachmaninowa oraz utworów Pucciniego, Moniuszki, Czajkowskiego i szeregu pieśni ludowych w świetnem wykonaniu p. Bortkiewicz-Wyleżyńskiej. Całkowity dochód z koncertu przeznaczono na rzecz biednych uczni tegoż Gimnazjum. Artystki nagrodzono hucznemi oklaskami.

Orany.

POGRYZIENI PRZEZ PSA

Z Oran donoszą o następującym wypadku: Wczoraj na przechodzących ulicą Stefana Chrzanowskiego i 5-letnią jego córeczkę napadł pies, który dotkliwie obu pogryzł.

Na krzyki napadniętych zbiegli się przechodnie, którzy psa odpędzili kijami. Ponieważ był on wściekły zastrzelono go.

Rannych przesłano na obserwację do szpitala, gdzie zrobiono im zastrzyki przeciwko wściekliźnie. Na właściciela psa spisano protokół. (c).

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropią lecz samoobroną!

Co siedem lat epidemja grypy.

Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Soboda, twórca teorji o siedmioletnim rytmie w historji ludzkości, ustalił na podstawie obserwacji, iż epidemje grypy pojawiają się co siedem lat. Tak więc obecna epidemja grypy miała swoją poprzedniczkę w latach 1925-26, tę zaś wyprzedziła fala zachorowań masowych na grypę w r. 1918-19. Pierwsza zaś epidemja t. zw. wówczas influenzy pojawiła się w Europie w r. 1890 91. Po niej powtórzyła się w latach 1898-99.

Pomnik Mickiewicza w Wilnie.

W ostatnich dniach odbyło się w Warszawie komisyjne przyjęcie drugiego etapu prac artysty przeźbiarza Henryka Kuny nad pomnikiem Adama Mickiewicza. Komisja, złożona z profesora politechniki warszawskiej Marjana Lalewicza, profesora warszawskiej akademji sztuk pięknych Tadeusza Breyera, dziekana wydziału sztuk pięknych USB. Ludomira Sleńdzińskiego i konserwatora okręgowego d-ra Stanisława Lorentza, uznała, że prace postępują normalnie i twórca jego wywiązał się w terminie z powierzonych mu prac. Obecnie p. Kuna pracuje nad postacią wieszcza wielkości pomnikowej (5 m 60 cm) w drzewie. Z 12 płaskorzeźb, które jak wiadomo przedstawiać będą sceny z Dziadów, wykonał artysta rzeźbiarz w gipsie trzy płaskorzeźby naturalnej wielkości.

W najbliższym czasie p. Kuna rozpocznie kucie pierwszych płaskorzeźb w granicie.

Walka o tani prąd elektryczny.

Dowiadujemy się, że szereg organizacyj zawodowych i gospodarczych zredagowało odpowiedni memorjał w sprawie obniżenia cen na prąd elektryczny, który zostanie w dniach najbliższych wręczony prezydentowi miasta Wilna.

Memorjał domaga się obniżenia ceny za zwykłą energję elektryczną z 75 na 50 gr. za kilowat, o obniżenie cen za kilowat energji elektrycznej, zużywanej dla celów przemysłowych (motorowych) oraz o nieliczenie wyższych cen za oświetlenie elektryczne piwiarniom, sodowiarniom, restauracjom itd.

Pozatem memorjał domaga się obniżenia kosztów włączenia światła, wyłączonego na skutek nieuregulowania rachunku, do 50 gr.

Organizacje podpisane pod tym memorjałem wskazują, iż obecnie Elektrownia Miejska daje rocznie 17 proc czystego zysku od inwestowanego w niej kapitału, t.zn. tyle, ile żadne przedsiębiorstwo w Wilnie nie daje. Świadczy to zdaniem składających memorjał, iż Elektrownia Miejska nie jest instytucją użyteczności publicznej, lecz przedsiębiorstwem fiskalnym, obliczonem jedynie na wielkie zyski kosztem zubożałych wskutek kryzysu, mieszkańców Wilna.

Z wystawy w Instytucie Propagandy Sztuki.



Na zdjęciu naszem widzimy obraz młodego, utalentowanego artysty Rafała Malczewskiego, syna mistrza Jacka Malczewskiego p. t. „Cyrk".

RANA DRĄŻĄCA WGŁĄB.

OBFITY WYLEW KRWI.

Dnia 29 maja 1932 roku w Wilnie introligator Stanisław Małachowski w zamiarze pozbawienia życia szewca Jana Jatkowskiego wystrzelił doń trzykrotnie z rewolweru, powodując ranę postrzałową drążącą wgłąb poprzez górny płat płuca prawego i obfity wylew krwi do wewnątrz, wskutek czego nastąpiła śmierć Jatkowskiego.

NOŻE: INTROLIGATORSKI I SZEWSKI.

O dłuższego czasu między mieszkańcami m. Wilna Stanisławem Małachowskim z zawodu introligatorem i Janem Jatkowskim trudniącym się zawodem szewckim, istniały zatargi osobiste, przyczem jeden i drugi sądownie karani za kradzieże wygrażali się nie raz przed swem otoczeniem, że dokonają kiedyś ostatecznego rozrachunku z przeciwnikiem.

GROŹNE PRELUDJUM

W dniu 29 maja 1932 roku, kiedy Jan Jatkowski znajdował się na podwórku domu Nr. 5 przy ulicy Świerkowej w Wilnie do przeciwległego mieszkania zajmowanego przez rodzinę Sakowiczów wszedł Stanisław Małachowski, zamieszkały przy ulicy Piłsudskiego Nr. 3 i zapytał Marję Sakowiczową gdzie jest Jatkowski.

KRZYK OSTRZEGAWCZY.

Po otrzymaniu odpowiedzi, że nie wie, Małachowski wyjrzał przez okno i zauważywszy siedzącego na ławce z gazetą w ręku Jatkowskiego wyszedł natychmiast na podwórko, wyjmując rewolwer z kieszeni. Sakowiczowa widząc to krzyknęła „Janek uciekaj!". Prawie jednocześnie z za węgła domu ukazał się Małachowski i do uciekającego Jatkowskiego wystrzelił dwukrotnie. Ranny Jatkowski zdołał dobiec do odległego o 4 domy mieszkania Kozłowskich, gdzie na podwórku, broczący krwią padł na ziemię i po chwili zmarł.

IM DALEJ W LAS...

Małachowski natomiast pobiegł do pobliskiego lasu i dopiero w nocy z 19 na 16 czerwca 1932 r. został ujęty przez funkcjonarjuszy policji wpobliżu wsi Kropiwnicy.

NIECO ANATOMJI.

Sądowo lekarskie oględziny i otwarcie zwłok Jana Jatkowskiego wykazały, iż zadana mu została z tyłu w plecy rana postrzałowa drążąca w głąb. Kula przeszyła górny płat płuca prawego, oraz żyłę podobojczykową, wychodząc nazewnątrz poniżej obojczyka z prawej strony klatki piersiowej.

MEDYCYNA SĄDOWA.

Według orzeczenia biegłego lekarza opisane uszkodzenie ciała ze względu na umiejscowienie rany i przecięcie dużego naczynia krwionośnego należy do kategorji uszkodzeń śmiertelnych.

ZA GŁOSEM INSTYKTU.

Zbadany w charkterze oskarżonego Stanisław Małachowski przyznał się jedynie do faktu pozbawienia życia Jatkowskiego i oświadczył że działał w obronie własnej. Słysząc od wielu osób uprzedzenia by miał się na baczności z powodu wygrażania się Jatkowskiego nabył w kwietniu r. ub. rewolwer. W dniu krytycznym, kiedy szedł ulicą Świerkową do siostry, wyskoczył doń Jatkowski z podwórka trzymając w ręku nóż. Widząc to wystrzelił 2 czy 3 razy.

DŻUNGLA SUMIEŃ.

Na rozprawie głównej w Sądzie Okręgowym w Wilnie dnia 9 stycznia 1933, broniony przez mec. Engla zeznał, że wrzała między nim, a Jatkowskim zastarzała walka. — Jatkowski miał doń urazę i zaprzysigł zdaw na zemstę. Uraza była o to, że Małachowski występował jako świadek w sprawie jaką miał Jatkowski i jego brat o napad rabunkowy na jakąś rodzinę. Wtedy Jatkowscy dostali się do więzienia, gdzie Stefan Jatkowski zmarł, a Jan wyszedł, jako nieposkromiony nożownik.

Jan po wyjściu z więzienia obmyślał zemstę nad Małachowskim. Udawał przyjaciela... aż doniósł o sprawce, do której mu się nowy przyjaciel przyznał „wpakował" Małachowskiego za kradzież, zrobił donos do policji.

POLOWANIE NA CZŁOWIEKA.

Gdy Małachowski odwzajemnił się analogicznem „wpakowaniem" Jatkowski zaczął nań polować. Wtedy Małachowski został zmuszony do mordu w obronie własnej.

KONIEC ŻAŁOSNY

Sąd Okręgowy uznając winę za udowodnioną przyznając jednak że Małachowski działał pod wpływem silnego wzruszenia duchowego skazał go na 7 lat więzienia.

NAJBARDZIEJ SKRZYWDZONA.

Wyrok został przyjęty spazmatycznym jękiem żony oskarżonego, która zemdlała na sali. Ost.

Na tropie nowej szajki złodziejskiej.

W nocy z piątku na sobotę dokonano zuchwałej kradzieży w mieszkaniu rzeźnika Szaji Joffe zamieszkałego w Wilnie przy zaułku Krupniczym Nr. 1. Późno w nocy, kiedy domownicy pogrążeni byli w głębokim śnie złodzieje po wysadzeniu szyby z drzwi wejściowych przedostali się do wnętrza mieszkania, które splondrowali, zabierając najcenniejsze rzeczy.

Między innemi złodzieje wyciągnęli z pod łóżka kufer, z którego zabrali 30 dolarów, złoty zegarek oraz inne rzeczy ogólnej wartości około 1300 zł.

Kiedy poszkodowany spostrzegł kradzież nad ranem był bardzo zdziwiony, iż w nocy nic nie słyszał, ponieważ stale sypia bardzo lekko i najmniejszy szmer budzi go. Poszkodowany zameldował policji o kradzieży, — przyczem wyraził przypuszczenie, iż złodzieje posługiwali się środkiem nasennym.

Podczas dochodzenia policja dowiedziała się, iż w sobotę wieczorem do mieszkania Joffe zgłosił się jakiś osobnik, który wszczął z poszkodowanym pertraktacje w sprawie wykupienia skradzionych u niego rzeczy. Joffe zaprzeczył temu. Policja jednak nie poprzestała na tem i zarządziła ścisłą obserwację mieszkania poszkodowanego. Zarządzenie to uwieńczone zostało powodzeniem. W niedzielę wieczorem dyżurujący wywiadowca ukryty we framudze bramy zauważył skradającego się w kierunku mieszkania Joffego znanego policji zawodowego złodzieja i pasera Eljasza Szpaka. Wywiadowca poszedł za nim i nakrył w mieszkaniu Joffego gdy ten proponował poszkodowanemu wykupienie skradzionych rzeczy.

Szpaka osadzono w areszcie.

W toku dalszego dochodzenia zatrzymano jeszcze paru osobników, którzy brali udział w kradzieży. Policja śledcza pracuje obecnie nad wykryciem miejsca zapaserowania skradzionych rzeczy. (c).

Aresztowanie rzekomego sekwestratora.

Wczoraj aresztowany został niejaki Gawkowski poszukiwany od dłuższego czasu przez wywiadowców wydziału śledczego za oszukańcze wyłudzenie pieniędzy od szeregu kupców, do których zgłaszał się jako sekwestrator.

Po zdemaskowaniu Gawkowski tak sprytnie ukrywał się, że niesposób było go ująć. Wreszcie jeden z wywiadowców wpadł na dowcipny pomysł.

W sobotę przyszedł do mieszkania Gawkowskiego i podając się za listonosza oświadczył, iż nadszedł list wartościowy, który ma doręczyć jedynie samemu adresatowi, wobec czego niech Gawkowski zaczeka na niego w poniedziałek o godzinie 2. Podstęp się udał i wczoraj o godzinie 2 Gawkowski został aresztowany. C.

Podejrzane kartofle.

Dnia 26 kwietnia 1932 roku koło godz. 21 na rogu ulic Jatkowej i Szpitalnej przez wywiadowców Zygmunta Masiukiewicza i Franciszka Markiewicza został ujęty **Judel Cepeliński vel Czepeliński** 26-letni szewc, mieszkaniec m. Wilna.

Niósł worek.

Zapytany o zawartość worka oświadczył, że w worku niesie **kartofle**.

Gdy przedstawiciele władzy zainteresowali się bliżej gatunkiem, rodzajem i odmianą tych „karaofli" przekonali się ku zdumieniu własnemu i uciesze, że to poprostu:

11,519 egzemplarzy bibuły komunistycznej.

W komisarjacie oświadczył że dostał za przeniesienie 5 zł., że nic nie ma wspólnego z akcją komunistyczną, że jest **bezrobotny** i **chciał** poprostu coś **zarobić.** Transport niósł na ulicę Wingry.

Wówczas przesłuchujący go przedstawiciele władzy zaproponowali mu, by udał się na ulicę Wingry i wskazać tego osobnika dla którego niósł transport.

Wtedy nagle Czepeliński zmienił linję zeznań, nastąpiła nagła **metamorfoza** i przedstawił się jako **ideowy komunista,** który da się raczej zabić niż wydać towarzyszy.

Sprawa od tego momentu stała się wyjaśniona, dalsze przesłuchania i rozprawa główna w Sądzie Okręgowym dnia 9 stycznia 1933 r. nic nowego już do sprawy wnieść nie mogły.

Nie pomogła pełna temperamentu przemowa obrońcy Czepelińskiego, mecenasa Chilla. Prokurator Połowiński postawił na swojem. Sędziowie Łimanowski, Szulc i Zaniewski wydali wyrok skazujący Czepelińskiego na

5 LAT WIĘZIENIA.

Sprawa była specjalnie ciekawa dla obserwatorów akcji komunistycznej, przez rozpiętość i barwność stylistyczną odezw znalezionych przy Czepelińskim, jak również ich rozmaitość. Ost.

Brak dowodów winy.

Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie Frydy Rerskiej, Frumy Bloch, Izraela Trakińskiego i Lei Kozłowskiej, oskarżonych z artykułu 102 cz. 1 K. K.

Wobec braku dowodów winy wszyscy oskarżeni zostali uniewinnieni. Prokurator Piotrowski zapowiedział apelację. Włod

Ilekroć będziesz zwiedzał Wilno...

Czy znacie bułhakoską fotografję — „Kościoły we mgle". Widzimy duży blok gotyckich murów bernardyńskich, wieżyczek Św. Anny, ostrego dachu Św. Michała. A dalej Św. Jan uderza w niebo włócznią swej wieży, dalej Św. Ignacy i Św. Katarzyna... Kościoły giną we mgle. Zabłądziły między krzywe uliczki, między koślawe domki, stanęły jakby niepewne, czy zostać, czy iść dalej... Zostały!

Idziemy często, trzymając się za ręce, małemi krzywemi uliczkami, by nagle wypaść na placyk z kościołem. Zatrzymujemy wzrok na pięknej barokowej bramie, na niezwykłem spiętrzeniu murów zaułka. Radujemy się: piękne jest Wilno.

I nie pytamy nawet kto nas nauczył patrzeć na te — najbardziej szare — mury. Kto przed nami odkrył tajemnicę Skopówki, Bernardynów, Misjonarzy. Kto uczył nas mowy arkad na dziedzińcu Skargi, kto nas prowadził między kolumnami katedry, kto nam długo i mądrze opowiadał o świętym Janie, o alumnacie, o DUCHU WILNA zaklętym w formy architektoniczne miasta, w jego ulice, place, gmachy.

Wiele żalu pozostawił po sobie tragicznie zmarły ś. p. prof. Juljusz Kłos. Wiele też pozostawił po sobie skarbów, które długo nam jeszcze będą służyły. Jednym z największych jest jego szkoła rozumienia Wilna: jego przewodnik po Wilnie.

To też ilekroć będziesz zwiedzał Wilno, ilekroć będziesz patrzył na jego budowle, ilekroć będziesz je czuł i rozumiał — tylekroć stanie za tobą profesor Juljusz Kłos i zacznie ci mądrze tłumaczyć, co mówią, co bają i szepczą budowle wileńskie.

Ilekroć będziesz zwiedzał Wilno westchnij za duszę ś. p. Juljusza Kłosa.

W. Toll

Pamiętaj o bezrobotnym!

OFIARY.

Z okazji imienin p. Juljana Giecewicza naczelnika Urzędu Poczt. Wilno I personel urzędu złożył 75 zł. 70 gr. do dyspozycji Solenizanta, który ze swej strony przekazał tę sumę na rzecz Funduszu Bezrobocia.

* * *

Na rzecz Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia w Wilnie:

Stow. Oficerów przeniesionych w stan spoczynku zł. 10.

Akademickie Koło Wilnian w Warszawie zł. 75.

Wulf Kryński Prezes Wil. Zw. Kupców Żydowskich zł. 10.

RADJO

WTOREK dnia 10 stycznia 1933 r.

11.40: Przegląd prasy. Komunikat meteorologiczny. Czas. 12.10: Muzyka z płyt. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 14.40: Program dzienny. 14.45: Muzyka lekka (płyty). 15.15: Giełda rolnicza. 15.25: Komunikat Wileńskiego Aeroklubu. 15.35: Pogadanka muzyczna. 15.50: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.25: „Zespołowa praca grona nauczycielskich" — odczyt. 16.40: „Twórcy i niszczyciele lądów" — odczyt. 17.00: Koncert Komunikaty. Dalszy ciąg koncertu. 17.55: Program na środę. 18.00: Muzyka lekka. Wiadomości bieżące. Dalszy ciąg muzyki. 18.40: Codzienny odcinek powieściowy. 18.50: Rozmaitości. 19.00: „Przed 17 laty" — odczyt litewski. 19.15. „Ze świata radjowego" — pogadanka. 19.30: Feljeton muzyczny. 19.45: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Godzina życzeń (płyty). 21.00: Wiadomości sportowe. Dod. do prasowego dziennika radjowego. 21.10: Koncert kameralny w wyk. Cecylji Krewer (fortepian) i Alberta Katza (wiolonczela). 22.00: Wileńscy poeci przed mikrofonem: II. Eugenja Kobylińska czyta swoje wiersze. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55 Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

WIECZÓR SONAT.

Dzisiaj o godz. 21,10 nadany zostanie ze studja wileńskiego koncert kameralny, na którym wykonane zostaną dwie sonaty wiolonczelowe, a mianowicie Debussyego i Brahmsa. Wykonawcy: p. Cecylja Krewer (fortepian) i Albert Katz (skrzypce).

POECI WILEŃSCY MAJĄ GŁOS.

O godz. 22 w cyklu audycyj literackich p. t. „Wileńscy poeci przed mikrofonem" usłyszymy autorecytacje utalentowanej poetki i nowelistki p. Eugenji Masiejewskiej.

ZE ŚWIATA RADJOWEGO.

O najnowszych zdobyczach radjotechniki będzie mówił dzisiaj o godz. 19,15 przed mikrofonem wileńskim p. Alfred Daun w odczycie „Ze świata radjowego".

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance.** Dziś we wtorek dnia 10 stycznia „Cały dzień bez kłamstwa". Ceny miejsc o 50 proc. zniżone.

Jutro we środę dnia 11 stycznia ostatnie przedstawienie wieczorowe świetnej komedji Pagnola „MARJUSZ" z T. Koronkiewiczówną w roli Fanny i L. Wołłejką w roli Cezara.

— **„Car Iwan Groźny".** W sobotę dnia 14 stycznia premjera „Car Iwan Groźny" A. Tołstoja, w reżyserji Władysława Czengerego.

— **„Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP. w Wilnie.** Dziś we wtorek dnia 10 stycznia w Wilejce zespół wileński z I. Ładosiówną, S. Zielińską i Edwardem Gliń skim — odegra doskonałą sztukę Gabrjeli Zapolskiej „Panna Maliczewska".

Jutro, we środę dnia 11 stycznia „Panna Maliczewska" w Mołodecznie, dnia 12 stycznia we czwartek w Nowogródku, dnia 13 stycznia w piątek w Stołpcach.

— **Wielka Rewja „Yo-Yo" w Lutni.** — Dziś o godzinie 8,15 wiecz. — wspaniała rewja „Yo—Yo".

— **Jubileusz M. Kochanowskiego w Lutni.** Dnia 1 lutego odbędzie się w Teatrze Lutnia jubileusz 30-letniej pracy artystycznej, zasłużonego dla scen polskich, a w szczególności dla Wilna — znakomitego kapelmistrza Mieczysława Kochanowskiego. W dniu jubileuszu wystawiona zostanie doskonała operetka Lehara „Carewicz" według utworu Gabrjeli Zapolskiej.

— **Zniżki do teatru Lutnia.** Zniżki biletowe dla organizacyj, urzędów i stowarzyszeń kulturalno—społecznych wydawane są codziennie w administracji teatru Lutnia od 11 do 2 po poł., po uprzedniem zgłoszeniu imiennej listy osób, życzących korzystać z ulg biletowych.

— **Artur Rubinsztejn** wystąpi w przyszłą niedzielę 15 b. m. z recitalem na zaproszenie Wileńskiego Towarzystwa Filharmonicznego. Fascynujący ten pianista polski wykona najcelniejsze utwory muzyki klasycznej i nowoczesnej (hiszpańskiej) w której celuje.

Bilety już w „Orbisie" — Mickiewicza Nr. 11-a.

SPORT

WILNO ROZPOCZĘŁO SEZON HOKEJOWY

Ubiegła niedziela była początkiem sezonu hokejowego. Mecz treningowy dwóch teamów Ogniska A i B. był niejako wstępem do tegorocznych walk hokejowych. Nasi hokeiści wykazali, jak na początek sezonu, niezłą względnie formę, przyczem wyróżnili się bracia Godlewscy i Andrzejewski. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem teamu A w stosunku 5:4.

Ognisko w najbliższych dniach przystępuje do bardziej poważnych rozgrywek, gdyż 12 stycznia drużyna wileńska gra w Krakowie a 15 bm. w Katowicach.

Powyższe wyjazdowe mecze powinne w

Powyższe wyjazdowe mecze powinny w znacznym stopniu podnieść formę Ogniska.

WIZYTA CZESKICH BOKSERÓW W POLSCE.

Goszcząca w Polsce reprezentacyjna drużyna Brna, rozegrała mecze z Warszawą i Łodzią, przegrywając oba spotkania.

Aczkolwiek były to mecze międzymiastowe, to jednak mogą być uważane za odbicie poziomu pięściarstwa polskiego i czeskiego.

Czesi z nami ostatnio stale przegrywali, to też gdy doszła ich wieść o obecnej słabej formie Polaków, wszelkiemi sposobami starali się zorganizować spotkanie, by zmazać swe dotychczasowe porażki. Mecze z Warszawą i Łodzią miały być oceną szans Czechosłowacji w ewentualnym międzypaństwowym meczu z Polską.

Pomimo jednak obecności kilku reprezentantów państwowych w zespole Brna, Czesi przegrali z Warszawą 11:5, a z Łodzią 10:6. W spotkaniu z Warszawą rozstrzygnięcia pewnych walk walk były może zbyt surowe dla gości, jednak w najlepszym wypadku wynik dla nich może brzmieć 7:9, a wiec zwycięstwo stolicy jest bezsporne. Warszawianie odnieśli zwycięstwo w wagach: muszej, koguciej, piórkowej, lekkiej i półśredniej, w średniej zaś wynik był remisowy. — Goście zwyciężyli w półciężkiej i ciężkiej.

Mecz Brno — Łódź należał do cyklu stałych rozgrywek. Był on już trzecim zkolei. Pierwsze spotkanie zakończyło się zwycięstwem Łodzi 10.6, drugie — Brna 9:7, ostatnie zaś było sukcesem łodzian, zwyciężających 10:6. W ten sposób w meczach o puhar Brna prowadzi Łódź.

Z Polaków zwycięstwa odnieśli: Leszczyński nad Nawratilem (w. kogucia), Banasiak nad Kosiną (w. lekka), Garncarek nad Dadikiem (w. półśrednia) i Seidel nad Ostružniakiem (w. półciężka). Zremisowali: Pawlak z Berdiekiem i Chmielewski ze Skriwankiem. Z gości wygrali: Zelinka z Wozniakowiczem i Ambroz ze Stibbem.

Z powyższych spotkań widzimy, iż Czesi jedynie w walce ciężkiej bezspornie górują nad nami: Ambroz pokonał bez trudu Wicke i Stibbego. Natomiast w innych wagach jesteśmy lepsi niż nasi sąsiedzi. wpj.

KRONIKA

Wtorek 10 Styczeń	Dziś: Agatona. Jutro: Honoraty. Wschód słońca — g. 7 m. 42 Zachód „ — g. 3 m. 44

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B.
w Wilnie z dnia 9.I — 1933 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach: 773
Temperatura średnia — 4° C.
„ najwyższa 0° C.
„ najniższa — 6° C.
Opad: —
Wiatr: połudn.
Tendencja: spadek
Uwagi: pochmurno.

— **Przewidywany przebieg pogody na 10 stycznia według Pima.** Naogół chmurno i mglisto. Mroźno. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry południowo-wschodnie, skręcające ku zachodowi i północnemu zachodowi.

OSOBISTA

— **P. Wojewoda Beczkowicz powrócił** z Nowogródka i objął urzędowanie.

— **Powrót prezesa S. A.** W dniu 9 b. m. p. prezes Sądu Apelacyjnego Wacław Wyszyński powrócił do Wilna i objął urzędowanie.

MIEJSKA.

— **Dom noclegowy dla bezdomnych kobiet.** Staraniem T-wa Ochrony Kobiet w Wilnie, przy wydatnej pomocy Województwa i Magistratu, w dniu 3 stycznia br. otwarto Dom noclegowy dla bezdomnych kobiet i dzieci przy ulicy Młynowej Nr. 2.

Lokal otwarty będzie codziennie od godz. 16 do 8. Zarząd nad Domem Noclegowym z ramienia T-wa objęła dr. M. Królewska.

— **Wpływy za kanalizację i wodę.** Magistrat skierował ostatnio do urzędów skarbowych wnioski egzekucyjne na ogólną sumę 504 tysięcy złotych. Są to wyłącznie zaległe należności za kanalizację i wodę.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że dzięki inicjatywie kierownika wydziału wodociągów i kanalizacyj inż. Jensza z jednej strony i presji, jaką wywierają na płatników władze skarbowe na skutek natychmiastowych egzekucyj z drugiej strony — wpływy z tego tytułu w ciągu miesiąca grudnia znacznie się polepszyły, wykazując, mimo kryzysowych czasów, w stosunku do miesięcy poprzednich znaczną nadwyżkę.

LITERACKA

— **Jutrzejsza Środa Literacka,** jak zapowiadaliśmy będzie uczczeniem zasług zmarłego przedwcześnie profesora USB., ś. p. Juljusza Kłosa, znakomitego architekta. Po zagajeniu przez prezesa W. Hulewicza głos zabierze dr. Marjan Morelowski, by omówić dorobek artystyczno-naukowy Zmarłego i Jego zasługi na polu zabytkowem, pedagogicznem i pisarskiem. Przemówienie ilustrowane będzie przezroczami, obrazującemi najważniejsze prace ś. p. Kłosa, aż do projektu królewskiego mauzoleum dla Bazyliki Wileńskiej włącznie. Następnie p. Jan Bułhak mówić będzie o ostatniej pracy Autora „Przewodnika po Wilnie", przygotowanej do druku monografji o naszem mieście, przeznaczonej do cyklu „Cuda Polski" z której rękopisu odczyta fragmenty.

Na wieczór ten Związek Literatów zaprasza swoich członków, sympatyków i wszystkich, którzy cenili pracę ś. p. prof. Kłosa, oraz Jego uczniów.

GOSPODARCZA

— **Lustracja przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych.** Kontrolerzy Izby Skarbowej przystąpili do lustracji przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych na terenie miasta. Celem tej lustracji jest stwierdzenie czy wszystkie przedsiębiorstwa zaopatrzyły się w patenty na rok 1933. W wypadku stwierdzenia, że przedsiębiorstwo nie nabyło świadectwa przemysłowego, sporządzane są protokuły. Właściciel przedsiębiorstwa w ciągu 30 dni od chwili sporządzenia protokułu winien sprawę tę uregulować.

Po tym terminie przedsiębiorstwa bez patentów zostaną zamykane w drodze przymusowej.

— **Strajk w garbarniach w przededniu likwidacji.** Jak się dowiadujemy, trwający obecnie strajk garbarzy zbliża się ku końcowi, gdyż strajkujący robotnicy zdecydowali się pójść na ustępstwa i zgodzić się na 10 procentową obniżkę dotychczasowej stawki. Jak wiadomo właściciele garbarń żądali 30 procentowej obniżki. Strajk trwa już 3 i pół tygodnia.

Z KOLEI

— **Polsko-łotewska konferencja kolejowa w Wilnie.** W Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej odbyła się ważna konferencja kolejowa między przedstawicielami Łotwy a Polski. Przedstawiciel Dyrekcji Kolejowej w Łotwie naczelnik Mesans omówił sprawy aktualne kolejnictwa łotewskiego, zaś przewodniczący konferencji naczelnik wydziału ruchu inż. Walicki z ramienia Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej streścił program kolejnictwa polskiego.

Z wyniku narad ruch pasażerski między Polską a Łotwą nie ulegnie zasadniczym zmianom.

Wczoraj przedstawiciel kolejnictwa łotewskiego złożył wizytę dyrektorowi inż. Falkowskiemu, z którym przez dłuższy czas konferował.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Zarząd Tow. Opieki nad Byłymi Pracownikami Tajnej Polskiej Oświaty zawiadamia** o udzieleniu wsparć byłym pracownikom oświatowym. Podania przyjmuje p. St. Jarocki, sekretarz Zarządu, ul. Mostowa-Wiłkomierska? Nr. 11 od godz. 4 do 5.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Odczyty w Z. I. W. R. P.** Staraniem Koła pracy przy Okręgowym Kole ZIWP w Wilnie odbywać się będą w każdą środę odczyty znanych prelegentów w lokalu Zw. przy ulicy Ostrobramskiej 27. Pierwszy odczyt na temat „700-lecia Torunia" wygłosi prof. Wierzyński dnia 11 stycznia br. o godz. 6. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości bezpłatny. Ze względu na wysoki poziom prelekcji, należy mieć nadzieję, że wezmą w niej udział liczni członkowie Związku wraz z gośćmi.

— **Miesięczne zebranie Towarzystwa Pszczelniczego** odbędzie się w dniu 11 bm. o godz. 17 w lokalu Wileńskiego T-wa Org. i Kół. Roln. przy ulicy Mickiewicza 28. Na zebraniu będą omówione warunki wyrobu węzy sztucznej, — uzyskanie bezakcyzowego cukru dla pszczół oraz wygłoszony zostanie odczyt o roślinach miododajnych.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** W czwartek dnia 12 bm. w sali Towarzystwa Kredytowego Jagiellońska 14 o godzinie 17 dyrektor inż. Glatman wygłosi odczyt p. t.: „Elektryczność w gospodarstwie domowem".

Po odczycie nastąpi pokaz różnych kuchni, kuchenek, duchówek, czajników i innych

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Potrzeby prasy rzemieślniczej.** Korzystając z obecności przedstawicieli Rady Izb Rzemieślniczych, oraz Izb Białostockiej i Nowogródzkiej, którzy przybyli na konferencję do Izby Rzemieślniczej w Wilnie — Resursa Rzemieślnicza organizuje odczyt nie w środę jak zwykle lecz we wtorek dnia 10 stycznia 1933 r. o godz. 20. Odczyt ten p. t. „Znaczenie i potrzeba prasy rzemieślniczej" wygłosi w lokalu Resursy przy ulicy Bakszta Nr. 2 p. Stanisław OTWINOWSKI, kierownik działu prasowego Rady Izb Rzemieślniczych R. P.

Wstęp bezpłatny. Wprowadzeni goście mile widziani.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Zebranie w Żydowskim Klubie Myśli Państwowej.** W ub. sobotę odbyła się w Żydowskim Klubie Myśli Państwowej herbatka z referatem p. Kazimierza Leczyckiego, p. t. „Kwestja narodowościowa w Polsce". Na zebraniu obecnych było ok. 100 osób ze sfer kupieckich, rzemieślniczych zawodów wolnych, nauczycielstwa i młodzieży akademickiej. Było też sporo przedstawicieli z polskiej inteligencji, jako gości.

Otwierając zgromadzenie, prezes Klubu dr. Hirschberg, powitał przybyłego na zebranie p. Wojewodę i gości, poczem w krótkiem przemówieniu przedstawił cel, który przyświeca organizacji, zdążającej do wytworzenia ośrodka stałego stykania się demokracji żydowskiej i polskiej.

Po referacie odbyła się dyskusja.

P. Wojewoda bawił około 2 godzin, rozmawiając z członkami Klubu i informując się wyczerpująco o różnych sprawach aktualnych społeczeństwa żydowskiego.

KOMUNIKATY

— **Ważne dla pp. myśliwych.** W bieżącym roku Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zezwoliło Polskiemu Związkowi Stowarzyszeń Łowieckich w Warszawie na wydawanie druków, zawierające obowiązujące w danym roku czasy ochronne i zakazy polowania na niektóre gatunki zwierzyny. Druki te będą na życzenie p. myśliwych dodawane do wykupowanych kart łowieckich w Starostwach za opłatą 20 groszy za egzemplarz.

RÓŻNE.

— **Uchwalenie programu doraźnych zarządzeń.** Na posiedzeniu Związku Izb Przemysłowo-Handlowych w dniu 4 b. m. zostały ostatecznie uzgodnione i uchwalone tezy programu doraźnych zarządzeń w sprawie walki z kryzysem; po opracowaniu szczegółowego uzasadnienia do uchwalonych tez — zostaną one wydane drukiem. W całym szeregu działów, a w szczególności w dziedzinie podatkowej na odcinku likwidacji zaległości podatkowych zostały w ostatecznej redakcji przyjęte tezy wysunięte przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Wilnie.

— *Mecz Szachowy.* Rozegrany w Wilnie w dniach 7 i 8 b. m. mecz szachowy pomiędzy reprezentacją sekcji szachowej związku absolwentów Gimnaz. O. O. Jezuitów, a reprezentacją Wileńskiego Tow. Szachowego, zakończył się wynikiem remisowym w stosunku 4:4. Dla absolwentów gimnazjum O. O. Jezuitów zdobyli po dwa punkty p. p. Bosiaski i Kurmin, dla Tow. Szachowego pp. Borkowski 1 punkt i p. Stankiewicz 3 punkty. Reprezentacja T-wa Szachowego składała się ze słabszych A-klasowych szachistów.

Czarna Kawa Bridge Wojewódzkiego Komitetu do spraw bezrobocia.

Hucznie gwarnie i wesoło było w dniu 5 stycznia w pięknych salonach nowego gmachu Izby Przemysłowo—Handlowej na Czarnej Kawie — Bridgu urządzonej przez Wojewódzki Komitet do spraw bezrobocia.

Już zaraz po godzinie dziewiątej śliczna duża w nowoczesnym stylu sala balowa na pierwszem piętrze udekorowana kwiatami zapełniła się tłumem eleganckiej publiczności pragnącej się przyczynić do walki z bezrobociem. Przy zarezerwowanych stolikach zajęli miejsca wojewoda wileński p. Beczkowicz, wojewoda pomorski p. Kirtiklis, prezydent miasta p. Maleszewski, starosta p. Kowalski i inni reprezentanci całego wileńskiego społeczeństwa.

Honory domu pełnili członkowie komitetu organizacyjnego z panią Izydorczykową, p. dyrektorem Stankiewiczem, p. dyr. Biernackim i p. Jutkiewiczem na czele, którzy przybyłym gościom przygotowali szereg niespodzianek i atrakcyj. Do tańca przygrywały na przemian dwie doskonałe orkiestry, a reflektory rzucały na tańczących snopy barwnego światła. Najmilszą atrakcją wieczoru były świetne występy artystów Teatru „Lutnia" zorganizowane przez znanego ze swej ofiarności artystę p. Wyrwicz — Wichrowskiego.

Na doskonały niezmiernie tani bufet złożyły się dary restauracyj, cukierni, sklepów i rozmaitych stowarzyszeń, związków, organizacyj i osób prywatnych. Bufet mieścił się częściowo w kuluarach, przystających do sali, częściowo zaś w „Stylowej Karczmie Wiejskiej" zaprojektowanej i wykonanej pod kierunkiem artystki malarki pani Lidji Scholle, zainstalowanej na parterze w lokalu P. K. O. W Karczmie gosposie w ludowych strojach podejmowały gości bigosem, ofiarowanym przez Monopole Państwowe. A że i w Karczmie była osobna orkiestra to też na obu piętrach tańczono równie ochoczo. Wesoła zabawa przeciągnęła się do godziny 6, nie trzeba dodawać że do tego czasu oba bufety były doszczętnie opróżnione i że wszyscy wynieśli z zabawy jak najmilsze wrażenie.

Z. K.

Wigilja dla więźniów na „Łukiszkach" w Wilnie.

Staraniem Naczelnika Więzienia p. Jana Czekałło oraz administracji więziennej, została zorganizowana w dniu 24 grudnia 1932 roku wigilja dla więźniów w więzieniu na „Łukiszkach" w Wilnie, na którą gremjalnie przybyli wolni od służby urzędnicy i niżsi funkcjonarjusze straży więziennej. Na powyższą uroczystość przybył wiceprokurator Sądu Okręgowego w Wilnie p. Olgierd Klasse. O godz. 16 rozdano kolacje wigilijną wszystkim więźniom, a w godzinę później w pawilonie 1 przy rzęsiście oświetlonej i gustownie udekorowanej choince nastąpiło rozdanie opłatków dla 400 zgromadzonych więźniów, poprzedzone podniosłem przemówieniem ks. prof. Piotra Rynkiewicza, przerywane szlochami i westchnieniami obecnych więźniów. W trakcie rozdawania opłatka wigilijnego mieszany chór więźniów wykonał szereg przepięknych kolend przy udziale orkiestry straży więziennej. Na twarzy więźniów malowało się wielkie wzruszenie...

Uroczystość wigilijną zakończono piękną kolendą „Triumfy Króla Niebieskiego".

Dnia 25 grudnia o godz. 8 w miejscowej kaplicy więziennej odbyło się uroczyste nabożeństwo dla więźniów. Podczas nabożeństwa przygrywała orkiestra straży więziennej.

W dniu 26 grudnia 1932 r. o godz. 11 w szkole więziennej zostały odegrane jasełka p. t. „Betlejki Polskie" przez kółko dramatyczne więźniów.

CHOINKI DLA DZIECI.
W Zw. Inwalidów Wojennych.

Dnia 6 stycznia br. w pięknie przystrojonej sali Związku Inwalidów Wojennych RP. w Wilnie przy ulicy Ostrobramskiej Nr. 27 odbyła się choinka dla dzieci, która zgromadziła około 80 milusińskich. Wielką atrakcją dla dziatwy było pojawienie się na sali Św. Mikołaja, który po odpowiedniej przemowie rozdał zebranym dzieciom pomysłowo wykonane czapki i torebki ze słodyczami. Organizacją choinki zajął się Komitet Gwiazdkowy, któremu należy się uznanie za sprawną organizację zabawy, która dzieciom ofiar wojny umożliwiła spędzenie kilku godzin w atmosferze przemiłej dziecięcej zabawy w gronie rówieśników.

W Prewentorjum dla zagrożonych gruźlicą.

Każda instytucja stara się dla swej dziatwy urządzić tradycyjne drzewko, ozdobione łakociami. W końcu ub. tygodnia przy ulicy Wielkiej 46 w Prewenterjum dla dzieci zagrożonych gruźlicą, pod matczyną opieką p. kuratorowej Szelągowskiej, odbyły się dwie takie uroczystości, każda na kilkadziesiąt, do 50 dzieci. Byli raz zaproszeni mali goście przychodni, a potem stali bywalcy schludnych pokoików, gdzie się mieszczą na cały dzień dzieci potrzebujące specjalnego dozoru i higjeny, oraz dobrego odżywiania.

Bladawe, ale dobrze wyglądające dzieciaki, krążyły koło lśniącej świeczkami choinki, śpiewając i bawiąc się w oczekiwaniu na łakocie, bieliznę i dużą bułkę, przygotowane dla nich przez troskliwe ręce opiekunek.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Baranowski Bolesław (św. Anny 13) w piwiarni przy ulicy Tatarskiej 15 wypił w celach samobójczych esencji octowej. Lekarz Pogotowia udzielił desperatowi pierwszej pomocy i odwiózł go do szpitala Żydowskiego w stanie niezagrażającym życiu. Przyczyna targnięcia się na życie nieznana.

NOŻOWNICTWO.

Na ul. Wielkiej, około domu 34, wywiązała się, na tle porachunków osobistych, bójka między Cieplikowem Janem (Karpacka 7) a jakimś osobnikiem, o nieustalonem dotąd nazwisku. Osobnik ów uderzył Cieplikowa nożem w piersi i ciężko go zranił.

Rannemu Pogotowie Ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy i odwiozło do szpitala Żydowskiego.

PRZYWŁASZCZENIE.

Kapicka Marja (Kalwaryjska 7) doniosła wczoraj policji, że jeszcze w marcu 1932 roku Gryngaum Paweł (Zygmuntowska 20) przywłaszczył na jej szkodę różną garderobę i gotówkę łącznej wartości 925 zł. W sprawie tej toczy się dochodzenie.

Kpt. MIECZYSŁAW B. LEPECKI.

NA KOŃCU ŚWIATA.

(Ziemia Ognista, archipelag Chiloe).

Wyjątek z obszernej pracy p. „Drogą odkrywców i korsarzy", która niebawem ukaże się na półkach księgarskich w nakładzie Głównej Księgarni Wojskowej.

ROZDZIAŁ I.

DZIWNY KRAJ.

Po kilku miesiącach podróży przez Brazylję, Argentynę i Patagonję, po przebyciu cieśniny Magellana i dłuższym pobycie w Punta Arenas, najbardziej południowem mieście kontynentu amerykańskiego, postanowiłem udać się na pobliską Ziemię Ognistą. Archipelag ten jest podzielony politycznie na dwie części. Większa, obejmująca 50 tys. km², należy do Chile, mniejsza zaś, obejmująca 21,610 km² do Argentyny [1]). Pod nazwą „Ziemia Ognista" rozumie się powszechnie największą wyspę archipelagu, zwaną Isla Grande.

Część wyspy należąca do Chile, posiada ludność rzadką, wynoszącą 5 tys. głów, co daje zaledwie 0,1 człowieka na kilometr kwadratowy. Większość tego zaludnienia stanowią Jugosłowianie, którzy tu przybyli pierwsi i dzisiaj są właściwymi krajowcami. Posiadają oni znaczne obszary ziemi, na których uprawiają owies i hodują owce. Stolica Chilijskiej Ziemi Ognistej, miasteczko Porvenir, leży nad cieśniną Magellana i liczy 1008 mieszkańców, na których w dziewięćdziesięciu ośmiu procentach składają się emigranci jugosłowiańscy z Dalmacji.

Między miastami Punta Arenas i Porvenir, oddalonemi od siebie o 21 mil morskich, kursują dwa małe stateczki: drewniana „Minerwa" oraz żelazny „Generał Senoret", którego przeznaczeniem właściwem były wyprawy na połów wielorybów. Ponieważ tak się złożyło, że „Generał Senoret" podlegał właśnie jakimś reperacjom, przeto w drogę na Ziemię Ognistą musiałem wyruszyć „Minerwą".

Nieprędko zapomnę te pięć godzin jazdy wpoprzek cieśniny. Nigdy w życiu nie nacierpiałem się tyle z powodu choroby morskiej, jak właśnie na tem obrzydliwem pudle — na „Minerwie". Przyczyniły się do tego znane w świecie żeglarskim krótkie fale magellańskie, które miotały nami na wszystkie strony, niczem porzuconą w morzu starą skrzynką od konserw. Ponieważ na „Minerwie" nie było żadnych kajut i wszyscy tłoczyli się na brudnych pokładach, leżałem wraz z innymi męczennikami żeglugi cieśninowej na gołych leskach, usiłując nie dać się zepchnąć z bezpośredniej bliskości burty, aby...

Mniejsza, zresztą, z tem, dlaczego.

Już po południu dotarliśmy do długiej wąskiej zatoki, nad którą, w głębi, leży Porvenir.

Zaledwie stanąłem na lądzie, choroba morska ulotniła się niepowrotnie, pozostawiając po sobie jako jedyny ślad, niezwykły wprost apetyt.

Pierwsze swoje kroki skierowałem do dr. Garafulica, do którego miałem list polecający.

Dr. Garafulic jest Jugosłowianinem, zrodzonym już w Chile. Uniwersytet ukończył w Santiago de Chile, a do Porveniru przybył dlatego, aby znaleźć się między swoimi. Jest to młody człowiek, żonaty dopiero od dwóch lat, również z Jugosłowianką, doskonały lekarz, cieszący się wielkiem wzięciem i poważaniem. Jest on jedynym prywatnym doktorem medycyny na wyspie. Posiada tylko jednego kolegę, doktora wojskowego w mieście Ushuaia, leżącem w argentyńskiej części wyspy.

Miasteczko Porvenir leży nad głęboką wąską zatoką morską wrzynającą się w głąb lądu na kilka kilometrów. Na podnoszącym się łagodnie brzegu widnieje kilkaset porozrzucanych bezładnie domków. Stanowi ono siedzibę gubernatora, którego funkcja odpowiada funkcji naszego starosty, agencji bankowej (**Banco Yugoslavo en Chile** [2])), urzędu pocztowego, klubu jugosłowiańskiego i... i już. Na mieszkańców składają się, jak już wspominałem, Jugosłowianie, stanowiący około 70 proc. zaludnienia całego **Gobernation de la Tierra del Fuego.** Ludność to naogół prosta, lecz energiczna, przedsiębiorcza i zamożna. W literaturze chilijskiej znajdujemy liczne ślady uznania dla „twardej i wytrzymałej rasy jugosłowiańskiej", która usadowiła się w stronach o klimacie zbyt surowym dla przywykłych do ciepła Kreolów. Przypatrzywszy się pracy Jugosłowian do opinji tej przyłączyłem się w zupełności.

Założenie [3]) Porveniru wiąże się z czasami, gdy kapitał międzynarodowy podejrzewał istnienie obfitych złóż złota w piaskach nadbrzeżnych cieśniny. Był to dziewiąty dziesiątek lat ubiegłego wieku. Brzegi zatoki poczęły się wówczas zaludniać gromadami awanturników, poszukujących drogocennego metalu. Jak grzyby po deszczu wyrastały przedsiębiorstwa „złote", powstawały coraz to nowe spółki, budowano domy, ustawiano dragi, urządzenia płóczkowe etc. Pieniądz płynął rzeką z całego świata do kieszeni spryciarzy, którzy organizowali ten, jak się później okazało, bluff, zakrojony na olbrzymią skalę. Wpobliżu miasteczka, nad brzegiem morza, sterczą jeszcze dotychczas olbrzymie maszyny żelazne, porzucone przed laty przez wielkie towarzystwo akcyjne, które zamierzało wydobywać z nadbrzeżnego piasku drogocenny metal. Towarzystwo to zbankrutowało, a ruiny drag świadczą po dziś dzień o przedsiębiorczej chciwości ludzkiej.

Sama idea dobywania złota z piasku morskiego miała swe źródło w tem, że po wielkich burzach morze istotnie wyrzuca na plaże Ziemi Ognistej nieznaczne ilości złota. Okoliczność tę wykorzystał pewien przedsiębiorczy „organizator", który w rezultacie „nabrał" akcjonarjuszy na znaczne kwoty i umknął z niemi gdzieś tak daleko, że ślad po nim zaginął. Dzisiaj szukaniem złota na plażach zajmują się jeszcze tylko niepoprawni manjacy, którzy wolą trawić całe miesiące na to, aby uzyskać wynik równający się normalnemu zarobkowi tygodniowemu, aniżeli wziąć się do uczciwej zwykłej pracy.

Jeden tylko człowiek zrobił na Ziemi Ognistej wielki majątek na poszukiwaniu złota. Był nim niejaki Juljusz Popper, Rumun, który w roku 1885 odkrył bogate żyły na argentyńskiej stronie wyspy przy przylądku Espirito Santo, w Paramo i nad zatoką San Sebastian. Sprowadził on z Buenos Aires kilkudziesięciu rzemieślników, którzy pomagali mu w eksploatacji i bronili przed Indjanami.

Juljusz Popper nie był jednak awanturnikiem drobnym, zadawalającym się jedynie pieniędzmi, temperament i fantazja nakłaniały go do czynów, które postawiły go w jednym szeregu ze sławnymi konkwistadorami wieków ubiegłych. Dość będzie wspomnieć, że człowiek ten zorganizował na pustkowiu Ziemi Ognistej coś w rodzaju własnego państwa, w którem krążyły jego własne pieniądze złote i marki pocztowe. Te monety przedstawiające z jednej strony postać Indjanina a z drugiej guanaka [4]), są wespół ze znaczkami pocztowemi — bardzo poszukiwanemi i bardzo kosztownemi osobliwościami. Po wielu latach pobytu na ziemiach magellańskich, Popper powrócił do Europy, gdzie też dokonał swego żywota.

[1]) Podział został dokonany w roku 1881 na podstawie orzeczenia arbitralnego królowej angielskiej Wiktorji. Granica biegnie linją prostą od przylądka Espirito Santo wpobliżu cieśniny Magellana aż do kanału Beagle, do punktu położonego o 4 mile ang. na zachód od zatoki Lapataya.

[2]) Jedyna na całej wyspie.

[3]) Faktyczną datą powstania tego miasteczka jest 20 czerwca 1894 roku, w którym to dniu rząd chilijski wydał dekret fundujący je i przeznaczający pod jego budowę tysiąc hektarów ziemi.

[4]) Guanako (Llama glama huanaco) — rodzaj karłowatego wielbłądka amerykańskiego.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.